

PORADNIK

JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1978

10

(363)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Eugeniusz Grodziński: Czas terażniejszy w wypowiedziach performatywnych i w wypowiedziach informacyjno-sprawozdawczych</i>	441
<i>Alicja Nagórko-Kufel: Statystyczny test motywacji słowotwórczej</i>	448
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Magdalena Foland: Stanisław Westfal: Teka językowa, Biblioteka Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Glasgowie, Glasgow 1975</i>	458
RECENZJE	
<i>Kwiryna Handke: Nazwy miast Pomorza Gdańskiego, Praca zbiorowa pod redakcją Huberta Górnowicza i Zygmunta Brockiego, ZNiO, Wrocław-Kraków-Gdańsk 1978</i>	463
UZUPEŁNIENIA — UWAGI — SPOSTRZEŻENIA	
<i>Andrzej W. Kaczorowski: Dlaczego żandarma polskiego nazwano kanarkiem?</i>	467
SPRAWOZDANIA	
<i>Mariusz Frodyma, Józef Kaś, Krystyna Rudek: II Ogólnopolskie Studenckie Sympozjum Socjolingwistyczne (Sosnowiec, 10-12.IV.1978)</i>	470
<i>Renarda Lebda, Aldona Furgalska: Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. „Język a społeczeństwo” (Kozubnik, 11-13.IV.1978)</i>	472
OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	476

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jest jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2960 (2736+154). Ark. wyd. 3,5. Ark. druk. 2,5. Papier druk. sat. kl. IV 70 g. 70 × 100.
Oddano do składu 16.X.1978 r. Podpisano do druku w grudniu. Druk ukończono w grudniu 1978 r.
Zam. 1485/78. S-103. Cena zł 6,—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Eugeniusz Grodziński

CZAS TERAŹNIEJSZY W WYPOWIEDZIACH PERFORMATYWNYCH I W WYPOWIEDZIACH INFORMACYJNO-SPRAWOZDAWCZYCH

Twierdzi się, że każde wygłoszenie wypowiedzi performatywnej jest działaniem. Przy tym uważa się, że działanie to nie sprowadza się do samego tylko aktu mówienia. Gdyby działanie, którym jest wygłoszenie wypowiedzi performatywnej, polegało jedynie na akcie mówienia, każda wypowiedź byłaby performatywna, ponieważ wygłoszenie każdej bez wyjątku wypowiedzi polega na akcie mówienia. Wypowiedzi performatywne jako odrębna kategoria wypowiedzi, jako część, a nie całość wszystkich wypowiedzi językowych — przestałyby wówczas istnieć.

Przeciwstawne wypowiedziom performatywnym wypowiedzi informacyjno-sprawozdawcze zdają sprawę z jakichś, niezależnych od samych wypowiedzi, faktów: fizycznych, psychicznych lub innych. Gdy mówię *Spaceruję po ogrodzie* zdaję sprawę z pewnego faktu fizycznego, gdy mówię *Lubię lody*, zdaję sprawę z pewnej swojej dyspozycji psychicznej (dyspozycji do odczuwania przyjemności przy jedzeniu lodów). Natomiast gdy wygłaszam wypowiedź performatywną, np. *Zabraniam ci iść do kina*, nie zdaję sprawy z żadnego faktu, niezależnego od samej wypowiedzi.

Gdyby zatem wypowiedzi performatywne nie były działaniem, nie miałyby żadnej funkcji językowej, a co za tym idzie — nie miałyby także sensu.

Gdy się twierdzi, że wygłaszając wypowiedzi performatywne, ludzie działają, robią — mówi się prawdę, ale nie całą prawdę. Robienie jest zawsze robieniem czegoś, wywoływaniem jakichś, choćby najmniejszych zmian w otaczającym nas świecie (którego i my sami stanowimy część). Robienie niczego jest niemożliwością ontologiczną, natomiast wyrażenie językowe *robienie niczego* jest sprzeczne wewnętrznie.

W artykule *Niezwykłe właściwości zwykłych czasowników* (Por. Jęz. 1978, nr 2) staraliśmy się na przykładach pokazać, co mianowicie robimy, gdy wygłaszamy wypowiedzi performatywne. Otóż gdy mówię *Zabraniam ci iść do kina*, tworzę zakaz, gdy mówię *Przyrzekam, że ciebie odwiedzę*, tworzę przyrzeczenie, gdy mówię *Zezwalam ci na korzystanie z mego mieszkania*, tworzę zezwolenie itd. Jaka zachodzi różnica między czynnością zabrania, czynnością przyrzekania, czynnością zezwalania a zakazem, przyrzeczeniem, zezwoleniem? Czynności zabrania, przyrzekania, zezwalania polegają na wygłoszeniu wypowiedzi zaczynającej się od *zabraniam, przyrzekam, zezwalam*. Trwają one tylko tak długo, jak długo trwa wygłoszenie odpowiedniej wypowiedzi, a zatem nie dłużej na ogół aniżeli parę sekund, później zaś kończą się, przestają istnieć. Natomiast zakaz, przyrzeczenie, zezwolenie zaczynają dopiero swą egzystencję, gdy czynności, które powołały je do życia, kończą swe istnienie, i mogą egzystować krótszy, dłuższy lub nawet bardzo długi czas. I tak zakaz pójścia do kina może obowiązywać w danym dniu lub też być aktualny również w dniach następnych. Natomiast zezwolenie na korzystanie z mieszkania może być aktualne przez całe lata.

Jest faktem znanym, że zdanie jedynie wówczas ma charakter performatywny, gdy czasownik performatywny będący jego orzeczeniem, użyty został w czasie teraźniejszym, i to w pierwszej osobie. Użycie czasownika performatywnego w dowolnym innym czasie lub osobie pozbawia zdanie charakteru wypowiedzi performatywnej i przekształca je w wypowiedź informacyjno-sprawozdawczą. Zdanie *Zabroniłem ci iść do kina* nie tworzy zakazu, lecz zdaje sprawę z zakazu wcześniej wydanego. Zdanie *Zezwolę ci za miesiąc na korzystanie z mego mieszkania* nie tworzy zezwolenia, lecz informuje o tym, że zezwolenie zostanie udzielone w przyszłości.

Warto przy okazji zwrócić uwagę na pewną szczególną właściwość wypowiedzi performatywnych. Wyobraźmy sobie, że Jan pyta Piotra: *Co robisz w tej chwili?*, a Piotr mu odpowiada: *W tej chwili przyrzekam, że cię odwiedzę*. Odpowiedź Piotra zapewne nieco zaszokowała Jana, gdyż zadając pytanie spodziewał się odpowiedzi informacyjno-sprawozdawczej (np. *Przygotowuję się do egzaminu, Piszę list, Szykuję się do wyjścia* itp.), Piotr zaś — wbrew zwyczajowi językowemu — odpowiedział zdaniem performatywnym. I dlatego odpowiedź Piotra, choć sensowna i ścisła, mogła zaszokować Jana.

Przechodzimy obecnie do dokładniejszego badania czasu teraźniejszego czasowników zarówno w wypowiedziach performatywnych, jak i informacyjno-sprawozdawczych. Przekonamy się, że czas teraźniejszy ma kilka wyraźnie różniących się od siebie odmian. Nie ma żadnej przesady w mówieniu o filozofii czasu teraźniejszego, albowiem kwestia upływu czasu i odzwierciedlenia tego upływu w świadomości ludzkiej (a więc i w języku) są kwestiami filozoficznymi.

Niech za punkt wyjścia posłuży nam definicja czasu teraźniejszego

podana w „Podstawach gramatyki polskiej” prof. W. Doroszewskiego: „Formy czasu wyrażają stosunek chwili mówienia do chwili odbywania się czynności. Jest to stosunek jednoczesności — w czasie terażniejszym [...]”¹. Terminowi *jednoczesność* możemy przypisać sens węższy oraz sens szerszy. W sensie węższym jest to relacja między dwiema czynnościami (stanami) A i B polegająca na tym, że obie czynności w tej samej chwili się zaczynają i w tej samej chwili się kończą, tak iż czas trwania jednej czynności ściśle pokrywa się z czasem trwania drugiej. W sensie szerszym *jednoczesność* to relacja między czynnościami (stanami) A i B, która polega na tym, że czynność A zaczyna się wcześniej od czynności B i później od niej się kończy, ale w czasie odbywania się czynności B odbywa się również czynność A.

Jeśli zastosujemy to rozróżnienie do definicji czasu terażniejszego podanej przez prof. Doroszewskiego, to stwierdzimy, że czas terażniejszy ma zastosowanie bądź wówczas, gdy czas odbywania się czynności, o której mowa w wypowiedzi, pokrywa się dokładnie z czasem wygłaszania samej wypowiedzi, bądź też wtedy, gdy czynność, o której mowa w wypowiedzi, zaczyna się wcześniej od samej wypowiedzi i kończy się później od niej, ale odbywa się także w chwili, gdy wypowiedź jest wygłaszana. Ponieważ będziemy numerowali poszczególne odmiany czasu terażniejszego, więc pierwszą z powyższych ewentualności określimy jako *czas terażniejszy I*. Biorąc pod uwagę, że chodzi tu o jednoczesność *sensu stricto*, możemy także określić czas terażniejszy I mianem *czasu terażniejszego idealnego*.

Natomiast drugą z przed chwilą przytoczonych ewentualności, gdzie chodzi o jednoczesność *sensu largo*, nazwiemy *czasem terażniejszym II*.

Nietrudno udowodnić, że w wypowiedziach performatywnych ma zawsze zastosowanie czas terażniejszy I, czyli idealny. Wypowiedź performatywna nie mówi o żadnej niezależnej od siebie czynności, lecz sama jest czynnością, zatem czas wygłaszania wypowiedzi performatywnej jest jednocześnie czasem trwania czynności. Gdy np. mówię *Obiecuje pomóc Janowi w jego potrzebie*, to czynność obiecywania trwa dokładnie tyle, co wygłaszanie tego zdania. Czas terażniejszy II (ani inne odmiany czasu terażniejszego, o których będziemy jeszcze mówili) nigdy w wypowiedziach performatywnych nie ma zastosowania.

Zupełnie inaczej funkcjonuje czas terażniejszy w wypowiedziach informacyjno-sprawozdawczych. W wypowiedziach tych mówi się o czynnościach i stanach niezależnych od samych wypowiedzi, przeto absolutna synchronizacja wypowiedzi z czynnościami, o których się w nich mówi, jest w ogóle niemożliwa. Z tego względu czas terażniejszy idealny² w wypowiedziach informacyjno-sprawozdawczych nigdy nie znajduje zastosowania. Natomiast może występować w nich czas terażniejszy zbliżony

¹ W. Doroszewski: „Podstawy gramatyki polskiej”, część I, Warszawa 1963, s. 238.

do idealnego, nazwijmy go quasi-idealnym. Jako przykład można tu podać sytuację, w której ktoś, spoglądając na zegar wybijający pięć uderzeń, oświadcza: *Jest godzina piąta*. Chwila czasowa, którą możemy określić jako bycie punktualnie godziną piątą, zbiega się tu niemal dokładnie z chwilą wygłoszenia zdania *Jest godzina piąta*. Na tle częstotliwości innych użycie czasu teraźniejszego w wypowiedziach informacyjno-sprawozdawczych jest to jednak użycie rzadsze.

Bardzo często natomiast znajduje w tych wypowiedziach zastosowanie czas teraźniejszy II. Wyobraźmy sobie, że ktoś mówi w czwartek o godzinie 12 w południe: *Dziś jest czwartek*. Czwartek trwał już 12 godzin przed wygłoszeniem tego zdania i będzie trwał jeszcze 12 godzin do północy. Lecz w tej krótkiej chwili, kiedy powyższe zdanie zostaje wygłoszone, czwartek trwa również. Wygłoszenie zdania nie przerywa jego trwania.

Oto inny przykład. Jan znowuż pyta Piotra, który właśnie uprawia bieg po zdrowie: *Co robisz w tej chwili?* *Biegnę* — odpowiada Piotr, nie przerywając swego zajęcia. Bieg Piotra trwa znacznie dłużej aniżeli ta chwila, w której udziela on odpowiedzi Janowi, niemniej w chwili wygłaszania tej odpowiedzi bieg Piotra trwa także. Mamy więc tu do czynienia z jednoczesnością *sensu largo* dwóch czynności (czynności mówienia i czynności, o której się mówi), znajduje zatem swe zastosowanie czas teraźniejszy II.

Czas teraźniejszy II może także obejmować znacznie dłuższe okresy czasu realnego. Zdanie *XX wiek jest wiekiem energii atomowej* obejmuje okres stuletni, natomiast zdanie *Obecnie trwa geologiczny okres czwartorzędu* obejmuje okres co najmniej miliona lat, gdyż przed milionem lat zaczął się okres czwartorzędu, a przecież jeszcze bynajmniej się nie skończył.

Czas teraźniejszy I i II nie wyczerpuje jednak wszystkich odmian czasu teraźniejszego. Zacznijmy znów od przykładów. Wyobraźmy sobie, że Jan ponownie pyta Piotra *Co robisz w tej chwili?* *Czytam książkę* — odpowiada Piotr (albo *Jem śniadanie*, albo *Piszę list* itd.). W każdej z powyższych sytuacji Piotr, aby móc odpowiedzieć Janowi, musiał przynajmniej na chwilę przerwać czytanie książki albo spożywanie śniadania, albo pisanie listu. Nie ma więc tu jednoczesności ani w węższym, ani w szerszym sensie pomiędzy aktem mowy a czynnością, o której się mówi. W odpowiedziach Piotra nie ma zatem zastosowania ani czas teraźniejszy I, ani czas teraźniejszy II, znajduje natomiast w nich zastosowanie jakaś inna odmiana tego czasu.

Ażeby tę odmianę sprecyzować, wyróżnijmy strukturę głęboką pytania Jana i odpowiedzi Piotra. Pytanie Jana ma strukturę powierzchniową *Co robisz w tej chwili?*, zaś strukturę głęboką *Co robiłeś w czasie bezpośrednio poprzedzającym moje pytanie?* Natomiast odpowiedź Piotra ma strukturę powierzchniową *Czytam książkę*, zaś strukturę głęboką *W czasie*

bezpośrednio poprzedzającym twoje pytanie czytałem książkę. W ten sposób w strukturze głębokiej wypowiedzi czas terażniejszy zostaje w podobnych wypadkach zastąpiony czasem przeszłym².

Jeżeli Piotr mówi *Czytam książkę* z własnej inicjatywy (nie w odpowiedzi na pytanie), to zdaniu temu można przypisać następującą strukturę głęboką: *W czasie bezpośrednio poprzedzającym wygłoszenie niniejszego zdania czytałem książkę i będę ją nadal czytał w czasie, który nastąpi bezpośrednio potem*. Tu zatem czas terażniejszy ze struktury powierzchniowej zdania zostaje w strukturze głębokiej zastąpiony tandemem: czas przeszły + czas przyszły.

Powyższe ustalenia pozwalają nam zdefiniować odmianę czasu terażniejszego występującą w podanym przykładzie. Otóż zastosowany w wypowiedzi gramatyczny czas terażniejszy obejmujący czas (realny) bezpośrednio poprzedzający wygłoszenie wypowiedzi oraz czas (realny) bezpośrednio następujący po wygłoszeniu tej wypowiedzi, lecz nie obejmujący czasu wygłaszania samej wypowiedzi — nazwiemy czasem terażniejszym III.

Po dodaniu czasu terażniejszego III do uprzednio wyróżnionego czasu terażniejszego I i II jesteśmy jeszcze wciąż daleko od ujęcia wszystkich możliwości stosowania czasu terażniejszego. Wyobraźmy sobie, że Jan pyta Piotra *Gdzie obecnie pracujesz? Pracuję obecnie w szkole jako nauczyciel* — odpowiada Piotr. Z powodu dwuznaczności wyrazu *pracujesz* możemy pytanie Jana zrozumieć dwojako. Możemy mianowicie zinterpretować je jako *Gdzie obecnie wykonujesz pracę?*, lecz możemy je także zinterpretować jako *Gdzie obecnie jesteś zatrudniony na podstawie umowy o pracę?* Tak samo możemy także zinterpretować odpowiedź Piotra. W każdej z tych interpretacji czas terażniejszy będzie miał odmienne znaczenie.

Jeśli odpowiedź Piotra *Pracuję obecnie w szkole jako nauczyciel* zrozumiemy jako *Jestem obecnie zatrudniony w szkole jako nauczyciel*, to będziemy tu mieli do czynienia z czasem terażniejszym II, ponieważ stosunek zatrudnienia na podstawie umowy o pracę, choć wykracza daleko czasem swego trwania poza chwilę udzielenia przez Piotra odpowiedzi Janowi, trwa jednak również w czasie udzielania tej odpowiedzi. Jeżeli natomiast odpowiedź Piotra zinterpretujemy jako *Wykonuję obecnie pracę w szkole jako nauczyciel*, to czas terażniejszy z pewnością nie będzie obejmował czasu udzielania odpowiedzi, albowiem w chwili jej wygłaszania Piotr pracy nauczycielskiej nie wykonuje. Nie jest to więc czas terażniejszy II. Zakładając, że rozmowa Jana z Piotrem odbywała się w domu

² Piotr może czy to z przekory, czy też z chęci uniknięcia merytorycznej odpowiedzi na pytanie Jana, udać, że nie zrozumiał struktury głębokiej tego pytania, i — ograniczając swą odpowiedź jedynie do jego struktury powierzchniowej — oświadczyć: *W tej chwili mówię do ciebie*. Piotr będzie formalnie w porządku ze swą odpowiedzią, lecz z pewnością nie zadowoli ona Jana.

jednego z nich lub w innym miejscu, lecz w każdym razie nie w szkole podczas lekcji, i że mogła się także odbywać podczas wakacji lub urlopu Piotra, dochodzimy do wniosku, że także w czasie bezpośrednio poprzedzającym rozmowę z Janem i w czasie bezpośrednio po niej następującym Piotr nie wykonywał pracy nauczycielskiej.

Zatem czas terażniejszy w odpowiedzi Piotra *Wykonuję obecnie pracę w szkole jako nauczyciel* nie obejmuje ani czasu jej wygłoszenia, ani czasu, który to wygłoszenie bezpośrednio poprzedzał lub bezpośrednio po nim nastąpił. Nie jest to więc także czas terażniejszy III.

Określmy strukturę głęboką odpowiedzi Piotra. Brzmi ona: *W czasie poprzedzającym (lecz nie: bezpośrednio poprzedzającym) moją odpowiedź wykonywałem pracę w szkole jako nauczyciel i w czasie, który po mojej wypowiedzi nastąpi (lecz nastąpi nie bezpośrednio), będę nadal tę pracę wykonywał.*

Czas terażniejszy występujący w tym przykładzie nazwiemy *czasem terażniejszym IV*. Czas terażniejszy IV jest to zastosowany w wypowiedzi gramatyczny czas terażniejszy, który nie obejmuje ani chwili wygłoszenia wypowiedzi, ani czasu bezpośrednio ją poprzedzającego lub bezpośrednio po niej następującego, lecz odnosi się do dalszej przeszłości oraz dalszej przyszłości. Przy tym termin *dalsza* w tej definicji nie należy rozumieć jako *daleka*, lecz jako *niebezpośrednio poprzedzająca* lub *niebezpośrednio następująca*.

Do czasu terażniejszego IV zaliczamy czas terażniejszy czasowników częstotliwych. Gdy Jan mówi *Jadam obiady na mieście*, to odpowiedź ta (zakładając — co jest bardzo prawdopodobne — że nie została wygłoszona w czasie obiadu) nie obejmuje ani chwili jej wygłoszenia, ani czasu bezpośrednio ją poprzedzającego lub bezpośrednio po niej następującego. Obejmuje natomiast dalszą (relatywnie) przeszłość i dalszą (relatywnie) przyszłość, co jest właśnie charakterystyczne dla czasu terażniejszego IV.

Jako osobną odmianę, mianowicie czas terażniejszy V, wydzielimy tzw. *praesens historicum*, czyli użycie czasu terażniejszego zamiast przeszłego ze względów stylistycznych. Relacja między strukturą powierzchniową a głęboką jest tu w zasadzie taka sama, jak w wypadku czasu terażniejszego III i IV: w strukturze powierzchniowej występuje czas terażniejszy, w strukturze głębokiej — czas przeszły. Różnica polega jedynie na tym, że w strukturze głębokiej czasu terażniejszego III i IV występuje także czas przyszły, który z oczywistych względów nie może występować w strukturze głębokiej *praesens historicum*.

Poważniejsza różnica polega na czym innym. *Praesens historicum* nie ukrywa faktu, że jest tylko pozornym, a nie rzeczywistym czasem terażniejszym. Czas terażniejszy III i IV występuje jako rzeczywisty czas terażniejszy, mimo iż ani jeden, ani drugi nie obejmuje prawdziwej terażniejszości, tzn. jednoczesności wypowiedzi z czynnością, o której się

w tej wypowiedzi mówi. Nie wchodzi oczywiście w rachubę zmiana tego głęboko zakorzonego we wszystkich językach faktu, odzwierciedlającego właściwości spostrzegania czasu przez człowieka, pożądane jest jednak zdawanie sobie z tego faktu sprawy.

Rozpatrzmy jeszcze zagadnienie czasu teraźniejszego w tzw. funkcji pozaczasowej, tzn. gramatycznego czasu teraźniejszego w wypowiedziach językowych, nie odnoszącego się do czasu realnego. Wprowadzenie tej funkcji nie wydaje się nam konieczne. Przyjrzyjmy się kilku zdaniom, które mogą być interpretowane jako przykłady występowania czasu teraźniejszego w funkcji pozaczasowej. 1. *Ssaki rodzą żywe potomstwo*; 2. *Wilk jest mięsożerny*; 3. *Goździki bywają czerwone, białe lub różowe*.

Czyżby istotnie zdania te nie miały zastosowania do czasu realnego? Zakładają one przecież istnienie ssaków, istnienie wilków, istnienie goździków. Istnienie to zaś jest istnieniem w czasie, był bowiem czas, kiedy nie było ani wilków, ani w ogóle ssaków, ani goździków, i nadejdzie zapewne czas, kiedy ich znów nie będzie. Nie powiemy natomiast, że dinozaur jest większy od wieloryba, gdyż to sugeruje istnienie dinozaurów w teraźniejszości, lecz powiemy, że dawno wymarły dinozaur był większy od współczesnego nam wieloryba.

Niewłaściwe jest również powiedzenie *Rusałki żyją w wodzie*, ponieważ sugeruje ono realną egzystencję rusalek. Jeżeli zaś mówimy: *Podania ludowe głoszą, że rusalki żyją w wodzie*, to odsyłamy do przekonań ludzi, którzy wierzyli w istnienie rusalek, a więc wierzyli w to, że istnieją one w realnym czasie.

Gdy mówimy *Język polski zna trzy rodzaje: męski, żeński i nijaki*, zakładamy współczesne istnienie języka polskiego. Gdybyśmy się spotkali ze sformułowaniem w czasie teraźniejszym zdania dotyczącego rodzajów w wymarłym języku hetyckim, to moglibyśmy to poczytywać za *praesens historicum*.

Wreszcie jeśli chodzi o zdanie *Dwa razy dwa jest cztery*, to wierzymy w niezależną od konkretnego okresu czasu prawdziwość tego zdania. Dzieje się tak jednak nie dlatego, że zdanie to jest pozaczasowe, lecz dlatego, że jest ono prawdziwe w każdym realnym czasie.

Na zakończenie podkreślmy raz jeszcze: wypowiedzi performatywne zasadniczo różnią się strukturą czasu teraźniejszego (oczywiście znaczeniową, nie brzmieniową) od wypowiedzi informacyjno-sprawozdawczych. W wypowiedziach performatywnych występuje wyłącznie czas teraźniejszy I, czyli idealny. W wypowiedziach informacyjno-sprawozdawczych rzadziej występuje czas teraźniejszy I, i to w postaci quasi-idealnej. Najczęściej występują w wypowiedziach informacyjno-sprawozdawczych inne odmiany czasu teraźniejszego: czas teraźniejszy II, III, IV czy V.

Różnice w dialektyce czasu teraźniejszego są dodatkowym dowodem konieczności wyodrębnienia wypowiedzi performatywnych z ogółu wypowiedzi językowych.

STATYSTYCZNY TEST MOTYWACJI SŁOWOTWÓRCZEJ

Parę: wyraz motywowany — wyraz niemotywowany rozpatrywać można w ramach ogólniejszej opozycji: człon nacechowany — człon nienacechowany. Nienacechowany człon opozycji charakteryzuje się większym zakresem występowania, co w interpretacji ilościowej oznaczałoby większą frekwencję tekstową¹. Można zatem postawić tezę, że wyraz pochodny jest wyrazem o niższym stopniu częstości niż wyraz podstawowy.

W statystyce językoznawczej interesowano się już problemem relacji liczbowych podstaw słowotwórczych i derywatów, jednakże przedmiotem obserwacji tekstowych nie była dotąd weryfikacja postawionej tu tezy².

Materiał prezentowanych spostrzeżeń stanowiły rzeczowniki odrzeczownikowe z tomu prozy artystycznej — jednego z tomów materiałowych do polskiego słownika frekwencyjnego³. Ich liczba wyniosła 982. W zasięgu obserwacji nie znalazły się zatem wszystkie derywaty rzeczownikowe, lecz te jedynie, które są tożsame gramatycznie, tzn. ze względu na przynależność do kategorii części mowy, ze swoimi podstawami. Chodziło o to, by było jak najmniej cech różniących pomiędzy wyrazami motywowanymi i motywującymi, by tłumaczenie różnic liczbowych pomiędzy tymi dwoma rodzajami leksemów ich statusem słowotwórczym mogło być bardziej

¹ Por. B. Kreja: *O tzw. derywacji wstecznej odrzeczownikowej we współczesnym języku polskim*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, 1970.

² Porównywaniem częstości podstaw i derywatów zajmowali się np. F. W. Harwood i A. M. Wright w pracy „*Statistical Study of English Word Formation*”, *Language*, 1956, zesz. 2, E. L. Ginzburg — *Ob odnom kriterii naprawlenija deriwacii* (w:) „*Aktualnyje problemy russkogo słowoobrazowanija*”, Taszkient 1975, s. 372—6, J. Sambor w książce „*O słownictwie statystycznie rzadkim*”, Warszawa 1975, s. 78—98. Badaczy amerykańskich interesowały ogólnie udziały form pochodnych i podstawowych w poszczególnych strefach częstości słownika. Ginzburg natomiast przyjmował niejako a priori niższą frekwencję derywatu i stosując pewną funkcję liczbową ustalał, który z członów danej pary czasowników jest nacechowany jako pochodny. J. Sambor zajmowała się badaniem korelacji częstości podstaw i derywatów (wniosek: derywatom częstym towarzyszy na ogół wysoka częstość ich podstaw, zaś derywaty średnio częste i rzadkie miewają też na ogół podstawy odpowiednio o frekwencji średniej i rzadkiej).

³ I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, J. Woronczak: *Słownictwo współczesnego języka polskiego, listy frekwencyjne, tom IV: Proza artystyczna*, Warszawa 1976.

uzasadnione. Można bowiem przypuścić, że w prozie artystycznej na przewagę częstości występowania podstaw czasownikowych większy wpływ mogą mieć czynniki nie wiążące się z motywacją. Dominująca w niej forma wpływa bowiem na werbalność stylu artystycznego.

Rzeczowniki odrzeczownikowe (podobnie jak i odczasownikowe, odprzymiotnikowe i in.) to do pewnego stopnia klasa arbitralna. Ogólną zasadą, jaką kierowano się w klasyfikacji derywatów według części mowy ich podstaw słowotwórczych, była zasada bliskości strukturalnej wyrazu motywującego względem motywowanego. Zatem np. za podstawę słowotwórczą wyrazu *pomocnik* uznano rzeczownik *pomoc*, przy *krętaćwie* wybór padł na *krętacza*, przy *gęstwinię*. — na *gęstwę* itd. Jako odrzeczownikowe liczone także leksemy pochodne od wyrazów przyimkowych, takie jak *nabrzeże*, *nadbrzeże* (ze wspólną podstawą *brzeg*, taką samą, jak w derywatach *pobrzeże*, *wybrzeże*). Podobne rozstrzygnięcie znaleźć można u Gladneya⁴, dla którego konstrukcje typu *zarzeczce* to twory z prefiksem.

Uzyskany w ten sposób zbiór 982 leksemów tworzy — wraz ze swoimi podstawami słowotwórczymi — tyleż par wyrazowych. Kryterium ich podziału stanowi różnica w częstościach użycia poszczególnych wyrazów z danej dwójki. Teoretycznie możliwe są następujące sytuacje:

1. Leksem podstawy ma częstość większą niż derywat (zdarzenie zgodne z postawioną tezą).

2. Występująca różnica w częstościach wyraża się przewagą użycia tekstowych derywatów (zaprzeczenie hipotezy).

3. Oba człony takiej pary wyrazowej charakteryzują się jednakową frekwencją.

4. Możliwa jest też sytuacja, że ze względu na ograniczony zakres próby podstawa nie wystąpi w niej ani razu.

Zdarzenia ujęte w punktach 3 i 4 nie potwierdzają hipotezy, ale też jej nie obalają. Są neutralne z punktu widzenia badanej cechy.

Oczywiście jako podstawy słowotwórcze wchodziły w grę jedynie te leksemy, od których derywaty pojawiły się faktycznie w próbie. Niemożliwa była zatem sytuacja, by przy obecności danej podstawy słowotwórczej derywat od niej nie był poświadczony w badanym materiale.

Wymienione typy stosunków liczbowych między wyrazem pochodnym i podstawowym wyczerpują zatem dające się przewidzieć relacje. Dane dotyczące ich ilościowego zasięgu w próbie zebrano w tabelach 1—4 odpowiadającym czterem analizowanym rodzajom zdarzeń oraz w zbiorczej tabeli 5.

Z przytoczonych charakterystyk liczbowych wynika, że przy spełnianiu się wszystkich wariantów relacji tekstowych między derywatami a ich pod-

⁴ F. Y. Gladney: *On the Structure of Nouns with Prefixes in Russian*, „VII Międzynarodowy Kongres Slawistów w Warszawie 1973. Streszczenia referatów i komunikatów”, Warszawa 1973, s. 373.

TABELA 1

Klasa derywatów rzadszych od swoich podstaw

1	2	1	2	1	2
różnica w częstościach podstawy i derywatu	liczba derywatów	różnica w częstościach podstawy i derywatu	liczba derywatów	różnica w częstościach podstawy i derywatu	liczba derywatów
1	78	30	1	69	1
2	60	31	5	70	1
3	48	32	1	73	1
4	33	33	5	74	4
5	29	34	4	76	2
6	19	35	2	79	1
7	28	36	3	80	1
8	16	37	2	81	2
9	17	38	1	82	1
10	20	39	6	86	2
11	14	40	3	90	1
12	14	41	1	91	1
13	9	42	2	98	1
14	11	45	2	102	1
15	7	47	1	103	2
16	12	49	1	106	1
17	9	51	2	112	1
18	14	52	1	125	1
19	9	54	1	152	1
20	7	55	1	169	1
21	5	56	1	174	1
22	5	58	5	179	1
23	4	59	2	180	2
24	4	60	3	182	1
25	6	61	1	218	1
26	3	62	1	261	1
27	2	63	1	262	1
28	5	64	2	263	2
29	2	65	3	264	2
RAZEM:					590

TABELA 2

Klasa derywatów częstszych od swoich podstaw

różnica w częstościach	1	2	3	4	5	6	7	9	11	13	29	razem deryw.
liczba derywatów	38	11	11	1	1	3	2	1	1	1	1	71

TABELA 3

Derywaty o częstościach równych częstościom podstaw

częstość derywatu (podstawy)	1	2	3	4	5	
liczba derywatów	86	19	6	3	5	Razem: 119

TABELA 4

Derywaty o podstawach nie poświadczonych w próbie

częstość derywatu	1	2	3	4	5	7	
liczba derywatów	155	29	11	3	1	3	Razem: 202

TABELA 5

Charakterystyka częstości derywatów względem częstości podstaw

częstości derywatów:	rzadsze od podstaw	częstsze od podstaw	równe częstości	podstawy nie poświadczone	razem
liczebność derywatów	590	71	119	202	982

stawami motywującymi, zdecydowana większość derywatów potwierdza postawioną na wstępie tezę. Największa jest bowiem grupa wyrazów pochodnych o częstościach mniejszych od częstości swoich podstaw (590 derywatów, czyli 60% całości). Natomiast zaledwie 71 derywatów (a więc 7,2%) wykazało tendencję odwrotną. Pozostałe rzeczowniki traktujemy jako neutralne z punktu widzenia badanej cechy.

Rzecz jasna przedstawione wyniki stanowią jedynie ilustrację metody i pozostają w ścisłej zależności od wielkości próby. Zważywszy, że bazą materiałową słowotwórstwa jest słownictwo rzadkie⁵, można się spodziewać, że teza o względnie mniejszych częstościach leksemów nacechowanych jako derywaty uzyskałaby mocniejsze potwierdzenie przy zwiększeniu próby tekstowej.

Tymczasem uzyskane dane nie upoważniają do żadnych stwierdzeń na temat dość licznej grupy derywatów o nie poświadczonych podstawach (202 przykłady) bądź o częstościach identycznych z częstościami podstaw (119 wyrazów). Rzecz znamienna, że są to wyłącznie wyrazy rzadkie, a na-

⁵ Wynik ten uzyskano dzieląc liczbę derywatów rzadszych o więcej niż 1 od swoich podstaw (512) przez liczbę odpowiadającą sumie leksemów zarówno rzadszych, jak i częstszych (545). Prawdopodobieństwo jest tu więc rozumiane jako stosunek zdarzeń potwierdzających hipotezę do sumy zdarzeń objętych testowaniem.

wet bardzo rzadkie — o częstościach nie większych niż 7 użyć (por. tabele 3 i 4).

Na tej samej podstawie należałoby chyba spośród derywatów potwierdzających tezę lub z nią niezgodnych wykluczyć te, których różnica frekwencji względem formy podstawowej wynosi 1. Przy tak małej różnicy większe jest bowiem ryzyko przypadkowości znalezienia się derywatu po stronie form radszych lub częstszych od podstawy słowotwórczej.

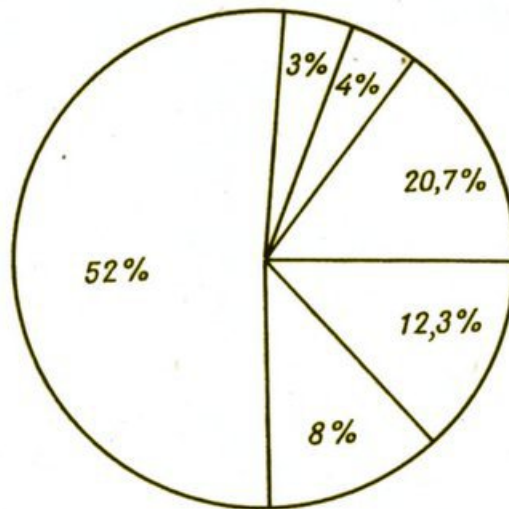
W rezultacie zakres stosowalności reguły mówiącej o względnie mniejszej frekwencji wyrazów pochodnych ograniczy się do 55% sumy zebranych rzeczowników odrzecznikowych (512 derywatów mających częstości mniejsze od częstości podstaw o 2 i więcej oraz 33 derywaty pozostające w odwrotnej relacji do swoich form wyjściowych). Ściśle biorąc, liczbę derywatów należałoby podwoić przez dodanie ich podstaw słowotwórczych, jeśli chcemy uzyskać prawdziwą wielkość obserwowanego zbioru. Okazuje się, że uznanie za derywat tego członu z danej dwójki wyrazów, który odznacza się mniejszą liczbą użyć, a więc w abstrakcji od językowych kryteriów formalno-semantycznych, odznacza się bardzo wysokim prawdopodobieństwem, wynoszącym $p = 0,94$ ⁶. Prawdopodobieństwo to w nieznacznym tylko stopniu wzrasta po odrzuceniu różnicy w częstościach między wyrazem motywowanym a motywującym równej 2 (takie derywaty stanowią 7%, po ich odrzuceniu $p = 0,95$). Prawdopodobieństwo to oznacza, że przy różnych częstościach (z różnicą większą niż 1) wyrazów z danej pary pozostających w relacji motywacji ryzyko pomyłki przy uznaniu wyrazu częstszego za podstawowy jest bardzo niewielkie: pomylimy się zaledwie w 6 przypadkach na 100.

Inaczej mówiąc: wystarczy ustalić (np. na podstawie słownika frekwencyjnego), który z wyrazów pozostających w relacji motywacji odznacza się większą częstością użyć w tekście, by następnie móc wskazać na człon pochodny i człon podstawowy. Błąd przy takim liczbowym wskazywaniu na derywat wyniesie tylko 6% (skoro $p = 0,94$), przy czym należy dążyć do takich wyników liczbowych, by różnica w częstościach dla danej dwójki leksemów była większa niż 1.

Zakres stosowalności zasady mniejszej sfery użycia derywatu i prawdopodobieństwo oceny na tej podstawie danej formy jako derywatu ukazuje wykres kołowy (rys. 1).

Dane procentowe (52%, 3%) odnoszą się do wyrazów, do których stosuje się test. Jest to 52% derywatów radszych od swoich podstaw przy różnicy w częstościach większej niż 1 oraz 3% wyrazów pochodnych przewyższających co najmniej o dwa użycia frekwencję swoich podstaw. Leksemy o frekwencji niższej o 1 niż podstawa stanowią 8% (są to w zasadzie

⁶ W badanym przez autorkę zbiorze 3537 derywatów aż 3327 spośród nich to wyrazy rzadkie, o częstości użyć poniżej 9; por. A. Nagórko-Kufel: *Statystyczna struktura słownictwa motywowanego*, „Por. Jęz.” 1978, zesz. 3, s. 99-105.



Rys. 1 Derywaty, do których stosuje się liczbowy test motywacji

52⁰/o — rzadsze co najmniej o 2 użycia od podstawy

3⁰/o — częstsze co najmniej o 2 użycia od podstawy

4⁰/o — częstsze o 1 od podstawy

20,7⁰/o — derywaty o nie poświadczonych podstawach

12,3⁰/o — derywaty o jednakowej frekwencji z podstawą

8⁰/o — rzadsze o 1 od podstawy

przypadki potwierdzające hipotezę). Analogiczne wyrazy częstsze o 1 od swoich podstaw, również wyłączone spośród leksyki ilustrują zakładaną tendencję, stanowią już tylko 4⁰/o. Zatem minimalna różnica w częstościach równa 1 dwukrotnie częściej oznacza większą o 1 częstość użycia podstawy. Tak więc i w tym pasie różnic potwierdza się hipoteza o przewadze frekwencji wyrazów motywujących nad motywowanymi.

Pole (4⁰/o; 20,7⁰/o; 12,3⁰/o; 8⁰/o) zawiera oprócz leksemów różniących się swoją częstością od form podstawowych o 1 także derywaty, których podstawy nie znalazły się w próbie (20,7⁰/o) oraz derywaty o częstościach użyć identycznych z podstawami (12,3⁰/o).

Oczywiście można by sobie życzyć, aby kryterium ilościowe ogarniało większą liczbę faktów słowotwórczych. Być może jest to kwestia dalszych badań prowadzonych na odpowiednio większym materiale. Urokiem metody okazuje się natomiast jej wysoka skuteczność, wyrażająca się według uzyskanych danych prawdopodobieństwem 0,94.

Jeśli przyjrzymy się teraz tabelom 1 i 2, zawierającym informację o różnicach w częstościach derywatu i podstaw (ich tekstowej „odległości” względem siebie), to okaże się, że między frekwencją derywatu a frekwencją formy podstawowej zachodzi dość regularna korelacja⁷. Większości derywatów przysługują niezbyt duże odchylenia w częstościach od wyrazów motywujących (por. tabela 1: derywatów różniących się częstością zaledwie o 1 było 78, o 2 — 60, o 3 — 48 itd.; w miarę wzrastania tej różnicy gwałtownie maleje liczebność derywatów). Sugerowałoby to, że wyrazom

⁷ Por. J. Sambor: „O słownictwie statystycznie rzadkim”, Warszawa 1975, s. 78.

rdzennym o wysokiej frekwencji odpowiadają również częste derywaty, a wyrazom niepo pochodnym rzadkim — rzadkie wyrazy pochodne.

Rzecz jasna wyjątki znaleźć nietrudno. Jak informuje tabela, różnica w częstościach powyżej 50 (na niekorzyść derywatów) wystąpiła w 59 parach, w tym powyżej 100 — w 19 parach. Charakterystyczne jest znowu to, że w parach, w których to wyrazy pochodne są częstsze od podstawowych, odchylenia są dużo mniejsze (do maksymalnych należą różnice: o 11 dla zgrubienia *pas* od *pasek*, o 13 dla *nazwiska* od *nazwy*, o 29 dla *Niemca* od *Niemcy* — patrz tabela 2).

Chociaż najwięcej derywatów w tab. 1 ma frekwencję niższą od podstawy o 1, 2 lub 3, to obliczona średnia różnica w „odległościach” okazuje się dość wysoka. Należy być przeto świadomym faktu, że wszelkie wartości średnich arytmetycznych są dość sztuczne, na ich wielkość największy wpływ mają bowiem wartości skrajne (w tym przypadku — derywaty bardzo rzadkie od podstaw bardzo częstych). Średnia, obliczona jako iloraz sumy wszystkich różnic (6573) przez liczbę derywatów (590), wyniosła $x = 11$. Zatem przeciętnie derywat byłby rzadszy aż o 11 użyć od podstawy motywacji. Jak powiedziano, ten dość wysoki wynik zawdzięczamy nielicznym wyrazom pochodnym od najczęstszych rzeczowników. Są to przy tym derywaty odznaczające się brakiem korelacji między frekwencją własną a frekwencją formy wyjściowej (np. leksemy pochodne od supletywnej pary *człowiek//ludzie* $f = 265$: *nieczłowiek* $f = 1$, *człowieczek* $f = 2$, *ludność* $f = 4$, *ludzkość* $f = 3$, od *ręki* $f = 184$: *ręcznik* $f = 4$, *rękawiczka* $f = 4$, *rączka* $f = 2$, ... itd.).

Taka jest rzeczywistość liczbowa charakteryzująca badany zbiór rzeczowników. Warto teraz przyjrzeć się pewnym cechom jakościowym ujmowanej dotąd w liczbach leksyki.

Rozważmy, jakie czynniki wpłynąć mogły na ograniczenie zakresu stosowalności ilościowego kryterium motywacji. Przede wszystkim chodzi o nieobecność podstaw słowotwórczych sporej grupy derywatów. Biorąc nawet pod uwagę trudności z oszacowaniem rzeczywistych udziałów leksemów rzadkich w stosunkowo małej próbie, interesować może nas sam fakt pierwszeństwa derywatów w tekstach. Czy tłumaczy się ono pewnymi uwarunkowaniami systemowymi bądź zewnątrzjęzykowymi, czy też jest czysto przypadkowe?

Otóż wydaje się, że w odniesieniu do części wyrazów pochodnych, które znalazły się na wykresie kołowym w polu — (4⁰/o; 20,7⁰/o; 12,3⁰/o; 8⁰/o) — takie językowe uwarunkowania istnieją — jeśli nie obiektywnie, to przynajmniej w ramach przyjętej konwencji opisu. Jak się okazuje, wśród derywatów neutralnych mają znaczny udział okazy motywacji wzajemnej i wyrazy wielomotywacyjne, którym przypisano podstawy rzeczownikowe.

Motywację wzajemną dopuszcza się wszędzie tam, gdzie od strony formy mamy do czynienia w danej parze z derywacją bezafiksálną (albo tzw. wymienną) i nie sposób na podstawie parafrazy słowotwórczej usta-

lić większą złożoność semantyczną jednego z leksemów. Wzajemnie motywowane wydają się być członami opozycji: nazwa wyznawcy danej ideologii — nazwa ideologii, prądu⁸. Wyrazy motywujące się wzajemnie nie mieszczą się właściwie w ramach rozpatrywanych relacji liczbowych, ponieważ nie umiemy wskazać jednoznacznie na podstawę. Fakt, że częstości derywatów wzajemnych są nierzadko równe sobie, przemawiałby nawet na korzyść weryfikowanej hipotezy.

W polu wyrazów neutralnych mamy 12 par nazw prądów i nazw ich zwolenników o jednakowej liczbie wystąpień, jak np. *demokrata* — 1, *demokracja* — 1, *realista* — 1, *realizm* — 1, *socjalista* — 1, *socjalizm* — 1 itd. Pojawiły się też pojedynczo nazwy atrybutywne, np. *antysemita* — 1, *eklektyk* — 2, *futurysta* — 1, *ignorant* — 2..., bądź same nazwy ideologii: *humanizm* — 1, *racjonalizm* — 1.

Przyjęte założenia wpłynęły na obecność w grupie derywatów neutralnych (o nie poświadczonych podstawach lub o frekwencji identycznej jak podstawa) rzeczowników wielomotywacyjnych, które potraktowano jako odrzeczownikowe. Przy uwzględnieniu wielości motywacji pogląd na temat ich odbiegania od obserwowanej tendencji wypadnie zrewidować. Z góry należy zastrzec, że dzieje się tak bynajmniej nie we wszystkich przypadkach i np. wyraz *protektor* nie ma poświadczonej w próbie zarówno podstawy rzeczownikowej *protekcja*, jak i czasownikowej *protegować*. W pewnych przypadkach konkurencyjne leksemy podstawowe pojawiły się jednak w próbie. Np. przymiotniki w parach: *zielsko* — 2, *ziele* — brak, *zielony* — 17; *ponuractwo* — 1, *ponurak* — brak, *ponury* — 4; *gumiak* — 1, *guma* — brak, *gumowy* — 4; *kleik* — 1, *klej* — brak, *kleisty* — 1; *stalówka* — 1, *stal* — brak, *stalowy* — 5 itd. Czasowniki: *wychowawczy* — 1, *wychowawca* — brak, *wychow(yw)ać* — 4; *zaborca* — 1, *zabór* — brak, *zab(er)ać* — 22; *napastnik* — 2, *napaść* — rzecz. brak, *napadać* — 1. Rzeczowniki (w derywatach motywowanych przez parę rzeczowników, które same pozostają w stosunku motywacji), np. *sadownik* — 1, *sad* — 4 (nie ma *sadownictwa*), *wioślarz* — 1, *wiosło* — 2 (brak *wioślarstwa*) itd.

Na frekwencję innych typów derywatów neutralnych z punktu widzenia rozpatrywanej tezy mogły oddziaływać czynniki pozajęzykowe wiążące się z tematyką i stylem badanych tekstów. Wymaganiem narracji powieściowej tłumaczy się zapewne duży udział nazw osób, zwłaszcza nazw wykonawców i mieszkańców. Są to też bez wyjątku wyrazy bardzo rzadkie. Bez swoich podstaw pojawiły się więc np. rzeczowniki: *socjolog* — 1, *stomatolog* — 1, *tkacz* — 1, *urolog* — 1 (czyli nazwy zawodowych wykonawców motywowane przez dziedzinę działalności) oraz nazwy narodowościowe takie jak *Boliwijczyk*, — 1, *Indonezyjczyk* — 2. W grupie derywatów o częstościach użyć identycznych z częstościami podstaw rów-

⁸ Por. R. Grzegorzczkova: „Zarys słowotwórstwa polskiego”, Wyd. UW 1972, s. 71; J. Puzynina: *O podzielności słowotwórczej wyrazów*, „Z Polskich Studiów Sławistycznych”, seria 4, Warszawa 1972.

niez swą seryjnością wyróżniają się nazwy mieszkańców: *Węgier* — 1, *Węgrzy* — 1, *Belg* — 1, *Belgia* — 1... w sumie 7 takich par. Wiele jest też ogólnie biorąc odrzeczownikowych nazw osób nie ustępujących pod względem częstości swoim podstawom. Będą to więc nazwy wykonawców motywowane przez jednakowo częste w tekstach nazwy wytworów ich działalności, np. *biograf* — 1 (*biografia*), *iluzjonista* — 1 (*iluzja*), *portrecista* — 1 (*portret*), przez nazwy środków czynności: *kosynier* 1 (*kosa*), *sternik* — 1 (*ster*), przez nazwy dziedzin, którymi się zajmują: *geodeta* — 1 (*geodezja*), *elektryk* — 1 (*elektryczność*), *plastyk* — 1, (*plastyka*), nazwy członków grup motywowane przez rzeczownik oznaczający daną grupę, organizację: *gestapowiec* — (*gestapo*), *gangster* — 1 (*gang*).

Nie zawsze jednak odstępstwo derywatu od zasady mniejszej sfery użycia da się w podobny sposób umotywić. Szczególnie zwraca uwagę niemal masowe występowanie w tej klasie deminutiwów (w sumie około 50 leksemów): *kufelek* — 1, *ściereczka* — 1, *wieszaczek* — 1 (podstawy nie poświadczony); *alejka* — 1, *agrafeczka* — 1, (częstości podstaw takie same). Zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa zbyt daleko idących wniosków, może należałoby jednak uznać to zjawisko za przejaw nie tylko gry losowej. Pewnie istotnie jest tak, że językowa opozycja «przedmiot mały»: «przedmiot nienacechowany co do wielkości»: «przedmiot duży» jest nieostra jako opozycja gradualna⁹. Wydawać by się mogło, że w rzeczywistym poczuciu językowym mówiących językiem istnieje pewien luz interpretacyjny. Zapewne nierzadko bywa tak, że dla jednych użytkowników języka polskiego *haczyk* będzie «małym *hakiem*», dla innych — *hak* — «dużym *haczykiem*». Potwierdzałyby się wówczas opinia, że ilościowe kryterium motywacji ma jedynie charakter pomocniczy i zawodzi tam, gdzie zawodzi nas własne poczucie językowe.

Nie jest łatwo również wyjaśnić obecność sporej grupy nazw żeńskich w omawianej klasie derywatów, takich jak *klientka* — 4 (*klient*), *partnerka* — 2 (*partner*), *idiotka* — 4, *kuzynka* — 3 itd. Są to derywaty o wyraźnym nacechowaniu semantycznym. Nie ma też podstawy twierdzić, że odpowiednie nazwy żeńskie mają przewagę swoich reprezentantów w świecie pozajęzykowym.

Tyle spostrzeżeń nasuwa obserwacja derywatów odrzeczownikowych, które znalazły się w polu — 4⁰/₀, 20,7⁰/₀, 12,3⁰/₀, 8⁰/₀ — czyli neutralnych z punktu widzenia sprawdzanej hipotezy.

Jak pamiętamy, ponad połowie analizowanych leksemów przysługują takie charakterystyki liczbowe, które mogą przemawiać za hipotezą lub przeciw niej. Te ostatnie przy tym stanowią bardzo nikły procent.

⁹ Znaczenia modyfikujące treść podstawy można ujmować w postaci opozycji gradualnych, z pośrednim członem neutralnym z punktu widzenia spolaryzowanej cechy, np. *czapeczka* (+małość, -wielkość), *czapka* (nienacechowana), *czapa* (+wielkość, -małość).

I wśród nich najwięcej jest nazw osób, co wynika z pozajęzykowych wymagań tematyki powieściowej (około 30 takich nazw, jak *poeta*, *pułkownik*, *hitlerowiec*...). Także i pozostałe obserwacje potwierdzają to, co dostrzeżono przy analizie derywatów neutralnych: obecność okazów motywacji wzajemnej (*faszysta* — 2, *faszyzm* — 1, *fanatyzm* — 2, *fanatyk* — 1), derywatów modyfikacyjnych (*budka* — 3, *buda* — 1, *sprzedawczyni* — 3, *sprzedawca* — 1).

Nową cechą klasy derywatów częstszych od swoich podstaw jest zwiększenie się udziału augmentatiwów. Z punktu widzenia większej złożoności semantycznej uznajemy bowiem za pochodne formy: *pas* — 15, *pierścień* — 4, *słój* — 2, *wieniec* — 3, *wstęga* — 2..., motywowane odpowiednio przez: *pasek* — 4, *pierścionek* — 1, *słoik* — 1, *wianek* — 2, *wstążka* — 1. Jak widać, intuicyjne kryterium semantyczne nie jest tu w zgodzie z formalnym, od strony formy mamy bowiem do czynienia z ucięciem. Również kryterium liczbowe, o czym świadczą dane o częstościach, skłania do przyjęcia odwrotnego kierunku motywacji.

Powyższe spostrzeżenia upoważniają do następujących wniosków:

1. Kryterium statystyczne motywacji ma jedynie charakter pomocniczy wobec nadrzędnych kryteriów semantyczno-formalnych. Stąd i jego zawodność większa wtedy, gdy również sprawdzian słowotwórczy nie prowadzi do jednoznacznych rezultatów (np. w zdrobieniach i derywatach wzajemnych).

2. Poprawne wyniki uzyskiwano dla leksemów częstych i średnio częstych. Odstępstwa od hipotezy o niższej frekwencji derywatów w stosunku do własnych podstaw zdarzały się — z paroma wyjątkami — jedynie wśród wyrazów rzadkich, a zwłaszcza bardzo rzadkich. Ocena tych ostatnich wymagałaby zwiększenia próby.

3. Należy liczyć się też z negatywnym wpływem tematyki i stylu badanych tekstów jako tym czynnikiem pozajęzykowym, który stał się powodem preferowania pewnych typów nazw, np. nazw mieszkańców, nazw wykonawców.

4. Tam jednak, gdzie zarysowują się różnice w częstościach rozpatrywanych par wyrazowych (i są one większe niż 1), liczbowy test motywacji pozwala wskazać na derywat z bardzo niewielkim ryzykiem błędu ($p = 0,94$ — praktycznie przy tak wysokim prawdopodobieństwie można nie liczyć się z błędem złego zaklasyfikowania leksemu po stronie motywowanych bądź niemotywowanych).

5. Teoretycznie niemożliwa jest sytuacja, by derywat przewyższał w jaskrawy sposób frekwencję podstawy.

STANISŁAW WESTFAL: TEKA JĘZYKOWA, BIBLIOTEKA
 INSTYTUTU POLSKIEGO I MUZEUM SIKORSKIEGO W GLASGOWIE,
 GLASGOW 1975, S. 410. WSTĘP I UWAGI KRYTYCZNE
 JÓZEFA TRYPUĆKI

W grudniu 1975 roku została wydana w Wielkiej Brytanii „Teką językowa” Stanisława Westfala — wielka księga, upowszechniająca zagadnienia kultury języka polskiego wśród polskiej emigracji. Na księgę tę złożyły się liczne artykuły ogłaszane przez autora w latach 1946-1947 w polskich czasopismach emigracyjnych, ukazujących się nie tylko na terenie Wielkiej Brytanii, lecz także we Francji, Szwecji, a nawet Australii. Szerokiemu zasięgowi artykułów S. Westfala nie może dorównać zasięg „Teki językowej” — pozycji, której nakład wynosi zaledwie 1000 egzemplarzy. Koszty nakładu, podobnie jak wszelkie trudy związane z opublikowaniem omawianej książki, poniosła żona autora, Krystyna Westfalowa; dzięki jej energii i wytrwałości powojennym pracom S. Westfala nie grozi już rozproszenie, a co za tym idzie — zapomnienie.

Stanisław Westfal zmarł w 1959 r. w Glasgow (czy też w Glasgowie, jak odmieniają tę nazwę Polacy mieszkający w Szkocji), mając zaledwie 48 lat. Rodem lublinianin, z wykształcenia polonista i lituanista, do czasów wojny związany był zarówno z Uniwersytetem Warszawskim, jak i z Uniwersytetem Kowieńskim. Językoznawstwo polskie studiował pod kierunkiem profesorów Witolda Doroszewskiego i Stanisława Szobera. W pracy magisterskiej zajmował się polskimi i innosłowiańskimi elementami w słownictwie jednego z dialektów zachodnioliteńskich. Zainteresowania lituanistyką dowodzą w równej mierze pomagisterskie studia językoznawcze na uniwersytecie w Kownie, jak i prowadzenie lektoratu języka litewskiego w katedrze językoznawstwa indoeuropejskiego w Warszawie, a prócz tego tematy artykułów, ogłaszanych w „Sprawozdaniach z Posiedzeń T-wa Naukowego Warszawskiego”, w „Pamiętniku Lubelskim”, w roczniku „Baltico-Slavica” oraz — co godzi się podkreślić — w „Poradniku Językowym”. Poza pracami czysto lituanistycznymi, takimi jak np. *Z dziejów prac nad kształtowaniem języka litewskiego* („Por. Jęz.” 1933, s. 133-136 i 151-154) czy też omówieniu pierwszych numerów „Gimtoji Kalba” („Por. Jęz.” 1933, s. 77-79), w „Poradniku” ukazały się także artykuły dotyczące języka polskiego, tj. *O wyrazach hebrajskich w języku polskim* („Por. Jęz.” 1932, s. 32-35) i *Historia wyrazu „poprawny” w języku polskim* („Por. Jęz.” 1935, s. 1-4 i 24-28).

W roku poprzedzającym wybuch II wojny światowej S. Westfal pełnił funkcję attache prasowego w polskim przedstawicielstwie w Kownie. W czasie wojny znalazł się zrazu we Francji, następnie zaś w Wielkiej Brytanii i właśnie tam po dwuletnim pobycie w Szwecji i pracy na Uniwersytecie w Lundzie — zdecydował się osiedlić na stałe. Mieszkał w Glasgow i na uniwersytecie glasgowskim prowadził wykłady z języka polskiego; poza pracą dydaktyczną kontynuował też działalność naukową i popularyzatorską. Za obszerną pracę dotyczącą końcówek dopełniacza liczby pojedynczej rodzaju męskiego w języku polskim Uniwersytet Londyński nadał mu w 1953 r. tytuł doktora. Warto wspomnieć, że część pierwsza pracy, przygotowywanej jako rozprawa doktorska na temat stosunku między słowiańskimi a rodzimymi

elementami w słownictwie litewskim, wraz z bogatymi materiałami zebranymi na Litwie, zaginęła podczas wojny.

S. Westfal doczekał się druku dwóch prac językoznawczych: w 1946 r. ukazała się w Hadze książka w języku angielskim, zatytułowana „A Study in Polish Morphology. The Genitive Singular Masculine”, oparta w znacznej mierze na pracy doktorskiej. Oprócz niej w tym samym roku w Londynie wyszła drukiem „Rzecz o polszczyźnie. Gawęda o języku polskim”, książka napisana 11 lat wcześniej; angielską wersję tej pracy stanowi „The Polish Language”, wyd. pośmiertnie w tomie X „Antemurale” (Rzym 1966).

Trzecią pozycją językoznawczą S. Westfala jest właśnie prezentowana tu „Teką językowa”. Książka ta zasługuje na polecenie każdemu, kto interesuje się językiem polskim, jego historią i teraźniejszością. Napisana jest z talentem, popartym gruntowną wiedzą, a ponadto ze smakiem, jako że autora przedmiot jego badań nie tylko interesuje, więcej nawet — do głębi przejmuje, ale także cieszy, bawi niemal. Owo rozsmakowanie się w języku polskim udziela się czytelnikowi, podobnie jak może się udzielić również stylizacja tych artykułów, często utrzymanych w tonie nieco staroświeckim, świadomie archaizowanym. — A oto próbka języka S. Westfala; omawiając wyraz *wigilia* autor „Teki” m.in. pisze:

„Owszem jeszcze dziś, acz bardzo, bardzo rzadko, mówimy *wigilia* lub *wilia* o przededniu każdego odświętnego dnia: «W wilię imienin matki» — pisze Kaden-Bandrowski, ale to szersze znaczenie jest bliskie zgonu. Mówimy *wigilia* bardziej po łacinie, ale mówimy i *wilia*, nie tak cycerońsko. Obie postaci są jednakowo prawe. Krótsza *wilia* powstała stąd, że od piątego wieku aż po dobę Odrodzenia łacińskie *gi* (*i ge*) wymawiano *ji* (*je*) — po dziś dzień jeszcze prof. Stroński z lubością pisze o *generale* Sikorskim, my wszyscy o *rejentach* (łac. *regens*) i o *przywilejach* (łac. *privilegium*) — i **wijilia*, łatwo i lekko, uprościła się w *wilię*” (s. 56).

Autor — zauważmy — lubuje się w dawnych formach, por. choćby powyższe *acz*, *jednako*, *prawy* itp. Zdarza mu się jednak ulegać również bardzo współczesnym tendencjom językowym, por. użyte na s. 64 wyrażenie **pojaw owadów*, parokrotnie stosowany związek *w oparciu o* (np. *w oparciu o czas przeszły* — s. 160) czy narzędnik rzeczownika *droga* w znaczeniu sposobowym (**nazwa... powstała drogą zmiękczenia...* — s. 62).

Porady językowe i gawędy S. Westfala przybierają formę bądź to odpowiedzi na pytania korespondentów, bądź to nie inspirowanego przez czytelników artykułu-rozprawki, bądź to dialogu; w recenzowanym zbiorze zwracają uwagę dwa obszerne dialogi, literacko bardzo udane, mianowicie stylizowana rozmowa Jana z Pafnucym o upośledzeniu gramatycznym kobiet, tj. o uprzywilejowanej pozycji mężczyzny w gramatyce polskiej (s. 285-300), oraz bardzo wdzięczne spotkanie autora z uosobionym zaimkiem *si* (s. 51-53, w związku z noworocznym życzeniem: *do siego roku*).

Językoznawcza wartość pracy S. Westfala jest bezsporna. Fragmenty dyskusyjne niektórych artykułów (doprawdy nieliczne) zostały opatrzone komentarzami prof. J. Trupućki z Uppsali; dzięki tym uzupełnieniom oraz aktualniejszym danym bibliograficznym „Teką” reprezentuje stan wiedzy o języku polskim do roku 1971 włącznie.

Jedynym tematem, w którym S. Westfal zajął stanowisko kontrowersyjne w stosunku do przyjętych już poglądów językoznawczych, jest pochodzenie wyrazu *kobieta* (co, *notabene*, prosiłoby się o jakąś notatkę w przypisach): wyraz ten znany był — zdaniem autora — o dwieście — trzysta lat wcześniej, nim się pojawił po raz pierwszy u Bielskiego, co więcej — brzmiał pierwotnie *kobięta* (rzeczownik zbiorowy; liczba pojedyncza — *kobię*), która to nazwa nawiązuje do *kobuza*, inaczej *kobca* — brata sokoła; ponieważ „ptasie” nazwania młodych dziewcząt znane były od prawieków, skojarzenie dorosłej już dziewczyny z ptakiem drapieżnym i polującym nie wydaje się nie uzasadnione. Słowem — S. Westfal jest zwolennikiem „myśliwskiego”,

nie zaś „brudnego” — jak pisze, mając na myśli zapewne związek z chlewem — początku *kobiety*.

Drobne zastrzeżenia wywołuje przypis 2 na s. 75, w którym forma *torb* została uznana za częstszą od formy *toreb*. Przyznam, że z dopełniaczem *torb* spotkałam się po raz pierwszy dopiero w wymienionym przypisie, formę tę jednak *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego uwzględnia jako rzadką.

Zmiany wymaga także zakwalifikowanie przez autora nazwy miejscowej *Gołdap* do rzeczowników rodzaju męskiego (s. 155); *Gołdap* jest nazwą rodzaju żeńskiego i w dopełniaczu ma formę *Gołdapi*, nie zaś *Gołdapia*.

Tolerancja w stosunku do wielu nowych zjawisk językowych to jedno z naczelných założeń audycji i artykułów W. Doroszewskiego. Nie tylko zresztą przedmiot badań i postawa naukowa łączą profesora i jego ucznia: wspólna im jest m.in. skłonność do dygresji, a także ogromne poczucie humoru. Dygresje S. Westfala zwykle mają wydźwięk komiczny, ale są przy tym bardzo finezyjne, por. choćby przeprowadzoną przez niego krytykę pomysłów etymologicznych Grappina, związanych z genezą słowa *zgon* «śmierć». Ponieważ Grappin kojarzy *zgon* z czynnością zgonienia ryb (?), Westfal nie może powstrzymać się od następujących spostrzeżeń: „[...] zgonione w ostatnią toń ryby są żywsze niż kiedykolwiek (strach!), a konają dopiero dobrze po wyłowieniu z wody, zgon zaś człowieka jest już czymś ostatecznym naprawdę, chwilą definitywnego «uspokojenia się» (*uspokoił sja* — piszą pięknie Ukraińcy na tablicach grobowych)” — s. 69.

Stanisława Westfala łączy poza tym z profesorem Doroszewskim nieustanne poruszanie się na dwóch płaszczyznach: w świecie wyrazów i w rzeczywistości pozajęzykowej. Doskonałą ilustracją owej dwupłaszczyznowości może być artykuł: *Słowa — bankrut* (s. 77-78), w którym analizie poddane są wyrazy *automatyczny*, gr. *automatos*, znaczący niegdyś «działający na podstawie własnej woli czy myśli», nie zaś «mechaniczny, bezmyślny», jak obecnie, oraz *atom*, pierwotnie «najmniejsza, rzekomo niepodzielna już cząstka materii»; ubolewając nad bankructwem tych słów, autor kończy naraz zwrotem ku faktom pozajęzykowym i przyznaje, że „niegdyś atom i automat znane były tylko małej Grecji. Dziś wie o nich cały świat. A z atomem wiąże najczarniejsze obawy, i najpromienniejsze swoje nadzieje. Bankructwo, ale w parze z niespodzianą wielką karierą (s. 78; w cytowanym fragmencie niepotrzebnie zaznaczono kursywą słowa *atom* i *automat*, nie o słowach tu przecież mowa, lecz o realiach).

Na szczególną uwagę polskich czytelników zasługują ciekawe, pouczające rozdziały o języku angielskim — o jego strukturze i ortografii, wobec której pisownia polska wydaje się cudownie prosta i konsekwentna (s. 270-279). Godne polecenia są również artykuły poświęcone tendencjom rozwojowym polszczyzny krajowej, świadczące o właściwej orientacji S. Westfala w bieżących zjawiskach językowych w Polsce. Specjalną wartość książki stanowi jej zabarwienie emocjonalne, ujawniające się wszędzie tam, gdzie mowa o polszczyźnie oraz o polskości, których kult potęgowany jest przez oddalenie.

Tematy poruszane w „Tece językowej” sprowadzają się do czterech grup zagadnień: 1) ogólnych spraw związanych z językiem polskim, 2) stanu polszczyzny na emigracji, 3) zmian w polszczyźnie krajowej oraz 4) spraw polsko-innojęzycznych (polsko-angielskich, polsko-litewskich, polsko-czeskich), materiał stanowiący pracę poklasyfikowano jednak inaczej — niestety w sposób bardzo amatorski i nieprzemysłany: zgrupowano go wprawdzie w czterech wielkich zeszytach, ale zachodzących zakresowo na siebie, nie spełniających zatem podstawowego warunku rozłączności. Podział wprowadzono następujący:

„Zeszyt I. Polszczyzna wszędzie;

Zeszyt II. [tu chyba nr 1?]: Polszczyzna na wychodźstwie:

- A. Artykuły ogólne;
 - B. Ocena języka dzieł wydanych na wychodźstwie;
 - C. Varia;
 - 2. Zmiany w polszczyźnie krajowej.
- Zeszyt III. A. Sprawy polsko-angielskie;
- B. *Kobieta*;
- Zeszyt IV. A. Sprawy polsko-litewskie;
- B. Okno na Moskwę;
- C. *Radziecki, czy sowiecki?*
- D. Varia [które zresztą tylko w zewnętrznym nagłówku tak brzmią, w podtytule bowiem umieszczonym nad tekstem mają inną postać, mianowicie: D. *Ku zbliżeniu polsko-czechosłowackiemu w dziedzinie języka*]”.

W następnym wydaniu pracy proponowałabym przetasować ponownie cały materiał i ułożyć go w czterech wspomnianych wyżej działach; *Artykuły ogólne*, *Varia*, *Kobieta* znalazłyby się w dziale I — ogólnym, który może zachować tytuł *Polszczyzna wszędzie*; dział II należy ograniczyć do *Polszczyzny na wychodźstwie* — i pozbawić poddziałów, dział III stanowiłby właśnie *Zmiany w polszczyźnie krajowej*, a sprawy pisowni angielskiej i polskiej oraz wszelkie zagadnienia z pogranicza języka złożyłyby się na dział ostatni.

Bardzo dokuczliwy w książce jest brak spisu treści. Nie może go zastąpić ani wykaz czasopism, z których pochodzą przedrukowane artykuły, ani indeks omówionych wyrazów! Szkoda, że nie dopracowano technicznie tak dobrej pracy. — Nie zadbano również o dostosowanie pisowni do współczesnych przepisów ortograficznych. Wystarczyło zajrzeć do wielkiego *Słownika ortograficznego języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji* pod red. prof. M. Szymczaka albo do najnowszych wydań podręcznego słownika ortograficznego Jodłowskiego i Taszyckiego, by uniknąć takich błędów, jak: **zwolna* (s. 83), **nie dawno* (s. 85), **w „Snobiźmie”* (s. 91 i 141), **zachodnio-europejski* (s. 107), **po krótcie* (s. 131 i 230), **zato* (s. 181), **na codzień* (s. 204 i 266) **ultra-krótki* (s. 228), **zdala* (s. 23), **nie-pedant* (s. 240), **nie-urzędowy* (s. 245), **czysto-angielski* (s. 250), **niezrealizowany* (s. 254), **wzamian* (s. 254), *społeczeństwo* **anglo-saskie* (s. 275), **późno-łaciński* (s. 280), **północno-europejski* (s. 280), **o puryźmie* (s. 322) czy **o purytyźmie* (błąd drukarski, s. 408), **naogół* (s. 379); formę *koszlawy*, której autor używa kilkakrotnie (np. s. 107: *koszława polszczyzna*), należy zastąpić jedyną poprawną dziś formą *koślawy*, przymiotnik *koszlawy* opatrzony jest w nowym *Słowniku poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego ostrzegawczym wykrzyknikiem. — Do obowiązujących norm powinna być dostosowana też pisownia skrótów (np. po *nr* nie stawiamy kropki), staranniejsza mogłaby być również interpunkcja, choćby w zdaniu: „Polska Chopina, to Warszawa, to Mazowsze” — s. 142, przecinek jest zbędny. — Pewne zastrzeżenia typu słownikowego wywołuje używanie rzeczownika *ilość* w miejscach, w których właściwszy byłby rzeczownik *liczba*, np. *ilość sylab* itp.

Usterki składniowe występują zupełnie sporadycznie. W zdaniu: „Do literackiej polszczyzny archaizm ten [tzn. *pójść na żydy*] trafiał jako coś mające wyraźny charakter «ludowej pożyczki»” (s. 83) zamiast „jako coś mające charakter” naturalniejszy byłby dopełniacz: „jako coś mającego charakter”. Z kolei w zdaniu o wnioskach, „które by umożliwiły czytelnikowi na obczyźnie zająć stanowisko wobec zmian w powojennej polszczyźnie krajowej” bezokolicznik *zająć* proponuję zastąpić rzeczownikiem odsłownym *zajęcie*, połączonym oczywiście z dopełniaczem *stanowiska*.

„Teka językowa” S. Westfala stanowi książkę, która być może powinna ukazać się w Polsce, np. jako kolejna pozycja w serii Biblioteki Towarzystwa Kultury Języka, wydawanej przez PWN. Praca ta nie nadaje się jednak do mechanicznego przedru-

kowania, wymaga bowiem wielu różnego rodzaju zmian, ale — przyznajmy — wydawca polski będzie miał już ułatwione zadanie. Pierwszym zabiegiem byłby powtórny, konsekwentniejszy podział materiału, następnym — opuszczenie fragmentów powtarzających się w książce (por. s. 159 i 174 — objaśnienia dotyczące nazwy *Stockholm*) oraz usunięcie dygresji autora nie mających związku ze sprawami językowymi (m.in. część stron 159, 194, 196, 207, fragmenty artykułu na s. 369—376). — Polska edycja pracy wymagałaby także bieżących informacji bibliograficznych, wśród nich koniecznie uzupełnienia na temat „nowego Szobera”, tj. SPP pod red. W. Doroszewskiego, i najnowszego dorobku z dziedziny kultury języka polskiego, ponadto na temat „Obserwatorium językowego”, dzięki któremu w dużej mierze ziściło się marzenie S. Westfala o instytucie rejestrującym nowinki językowe. — Po poprawieniu błędów, opatrzeniu książki spisem treści oraz pominięciu gwiazdek w indeksie (nieco mylące: nie zawsze forma oznaczona gwiazdką jest niepoprawna, czasem jest to po prostu indywidualizm autorski) moglibyśmy dać polskiemu czytelnikowi w kraju książkę bardzo wartościową, piękną i odpowiednio zredagowaną. Warto zadbać o techniczne udoskonalenie książki, której lektura będzie (a właściwie już jest) tak zajmująca i pożyteczna.

Magdalena Foland

NAZWY MIAST POMORZA GDAŃSKIEGO, PRACA ZBIOROWA POD REDAKCJĄ
HUBERTA GÓRNOWICZA I ZYGMUNTA BROCKIEGO, ZNIO, WROCŁAW-KRA-
KÓW-GDAŃSK 1978, S. 244

Jest to praca autorów z Zespołu Onomastycznego przy Zakładzie Języka Polskiego Uniwersytetu Gdańskiego. Autorstwo, poza notą na odwrocie karty tytułowej, sygnalizowane jest przy poszczególnych fragmentach tekstu (autorzy: Edward Breza, Zygmunt Brocki, Halina Bugalska, Hubert Górnowicz, Ewa Jakus-Dąbrowska, Urszula Kęsikowa, Bogusław Kreja, Waław Odyniec, Jerzy Treder). Uczestniczący w pracy historyk, W. Odyniec, z Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego, jest autorem ogólnych informacji historycznych zamieszczonych w części wstępnej oraz informacji historycznych o obiektach opisanych w artykułach hasłowych (z wyjątkiem artykułu poświęconego Władysławowu).

Publikacja ma charakter popularnonaukowy. W dziedzinie tego rodzaju prac może uchodzić za wzorową, dzięki przystępnej formie wykładu połączonej z naukową interpretacją materiału, opartą na solidnym warsztacie badawczym, który w sensownym wymiarze został pokazany i udostępniony również czytelnikom przez dołączenie do publikacji wykazu źródeł i podanie źródłowych zapisów omawianych nazw (wraz z dokumentacją źródłową). Taka forma, przystępna dla szerokiego kręgu odbiorców, pozwala korzystać z tej „książeczki” — jak ją skromnie nazwali autorzy — także profesjonalistom (językoznawcom, onomastom, historykom), którzy mogą znaleźć tu wiele cennych danych materiałowych, a niekiedy również nowe interpretacje etymologiczne.

Praca ta jest także istotnym uzupełnieniem prowadzonych od lat językoznawczych i historycznych naukowych prac badawczych dotyczących Pomorza Gdańskiego. Spośród prac językoznawczych przede wszystkim należy wymienić, ukończoną już, edycję *Atlasu językowego kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*¹, opracowanego przez zespół Instytutu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie, oraz prace z toponimicznej serii², opracowywanej przez zespół Uniwersytetu Gdańskiego, ten sam, do którego należą autorzy omawianej tu pozycji wydawniczej. Książka ta poszerza również, niewielki dotychczas, polski dorobek w zakresie nazewnictwa poszczególnych regionów geograficznych. Por. prace: S. Warchoła: „Nazwy miast Lubelszczyzny” (1964) i S. Urbańczyka: „Nazwy naszych stolic” (1965). Nieco więcej opracowań, głównie artykułów, poświęcono toponimii jednego miasta lub toponimii miasta wraz z najbliższymi terenami³. I wreszcie znaczenie omawianej publikacji polega na wzbogaceniu zasobu prac popularnonaukowych z zakresu językoznawstwa, których ciągle jeszcze jest bardzo mało w polskim dorobku wydawniczym, a są one ogromnie potrzebne.

¹ *Atlas językowy kaszubszczyzny i dialektów sąsiednich*, Wrocław, tom wstępny i t. I (1964) — t. XV (1978), Praca zbiorowa zespołu Instytutu Słowianoznawstwa PAN w Warszawie.

² Dotychczas opublikowano trzy monografie: E. Breza: „Toponimia powiatu kościerskiego”, Gdańsk 1974; U. Kęsikowa: „Nazwy geograficzne Pomorza Gdańskiego z sufiksem -ov-”, Gdańsk 1976; J. Treder: „Toponimia byłego powiatu puckiego”, Gdańsk 1977. Por. także pracę autorów z warszawskiego zespołu onomastycznego Instytutu Słowianoznawstwa PAN: E. Rzetelska-Feleszko: „Dawne słowiańskie dialekty województwa koszalińskiego. Najstarsze zmiany fonetyczne”, Wrocław 1973; E. Rzetelska-Feleszko, J. Duma: „Nazwy rzeczne Pomorza między dolną Wisłą a dolną Odrą”, Wrocław 1977.

³ Por. *Bibliografia onomastyki polskiej*, t. I, Kraków 1960, t. II, Warszawa-Kraków 1972.

Omawiana książka została pomyślana jako pewien rodzaj słownika toponomastycznego, a więc materiał przedstawiono w układzie hasłowym — z alfabetycznym porządkiem zachowanym w obrębie uwzględnionych jednostek administracyjnych.

Obszar, z którego pochodzą przedstawione nazwy, zamyka się w granicach dwóch historycznych województw Prus Królewskich, a mianowicie: woj. pomorskiego i woj. malborskiego oraz należących do Pomorza Gdańskiego ziem bytowskiej i lęborskiej (stanowiły one w latach 1455-1637 lenno książąt zachodniopomorskich, a w latach 1657-1772 lenno elektorów brandenburskich). Współczesne granice administracyjne (przed 1975 r. i później) podzieliły ten obszar na mniejsze części, należące do kilku województw. Omówiony materiał nazewniczy należy do pięciu województw: gdańskiego, bydgoskiego, koszalińskiego, słupskiego i elbląskiego (dodatkowo włączono dwie miejscowości: Kwidzyn i Gardeję, należące w przeszłości do Prus Książęcych, motywując decyzję tym, że od chwili ukończenia II wojny światowej do 1975 r. miejscowości te należały do woj. gdańskiego). Na badanym obszarze występują następujące gwary: kaszubskie, kociewskie i malborskie oraz borowiackie (tucholskie). Ta ostatnia informacja ma o tyle istotne znaczenie, że autorzy bardzo często odwołują się do danych gwarowych przy interpretacji zapisów nazw geograficznych i przy wyjaśnianiu ich pochodzenia. Pożytecznym uzupełnieniem informacji wstępnych są dwie mapki: jedna przedstawia administracyjne granice obszaru w połowie XVIII w., druga — obecny podział administracyjny (z 1977 r.).

W pracy omówiono pochodzenie i krótkie dzieje 40 miejscowości oraz 111 dzielnic, przedmieść, osiedli i części miast (w ich współczesnych granicach aglomeracyjnych), a więc łącznie 151 obiektów. Natomiast nazw związanych z tymi obiektami jest znacznie więcej, autorzy bowiem zajęli się nie tylko „...nazwami dzisiejszymi, ale również tymi, które dane obiekty miały kiedyś (zanikłe nazwy pierwotne, nazwy oboczne, przejściowe itd.). Nadto (...) też nazwami innych obiektów geograficznych, przede wszystkim rzek, a także nazwami osobowymi, w wielu bowiem wypadkach to i tamto nazewnictwo jest bardzo ściśle związane z omawianymi tutaj nazwami miejscowości” (s. 10). Bardzo dużo uwagi poświęcili autorzy etymologii omawianych nazw, stawiając sobie za cel: wyjaśnienie pochodzenia tych nazw, którymi dotąd się nie zajmowano, danie nowej etymologii nazwom, które miały dotąd etymologię niepewną, uściślenie interpretacji innych badaczy, konfrontację etymologii ludowych z naukowymi. Całość publikacji składa się z krótkiej przedmowy (H. Górnowicza i Z. Brockiego), wstępu toponomastycznego (H. Górnowicza), kilku informacji historycznych (W. Odyńca), z zasadniczej części, tzn. ze słownika nazw (s. 35-229), krótkiego podsumowania (H. Górnowicza) oraz wykazu źródeł (ze skrótami używanymi w tekście) i skorowidza nazw, obejmującego jednak tylko nazwy genetycznie polskie i obce nazwy spolszczone (nazwy miast i części miast).

Książka ta — stanowiąca specjalną pozycję na tle naukowej działalności zespołu onomastycznego Uniwersytetu Gdańskiego — zrealizowana została, mimo swego popularnonaukowego charakteru, według tych samych ogólnych założeń metodycznych, które przyjęto w opracowywanej i wydawanej serii prac onomastycznych (por. wyżej), a mianowicie: badanie nazw miejscowych i terenowych we wspomnianej zależności, a przede wszystkim łączenie badań toponomastycznych z historią osadnictwa, archeologią i geografiami historyczną. Tak więc omawiane nazwy zostały poddane również takiej kompleksowej analizie.

Budowa artykułów hasłowych jest podporządkowana jednolitym zasadom ogólnym: najpierw dane historyczno-geograficzne, następnie materiałowe i interpretacja językoznawcza, to znaczy pochodzenie nazwy, jej budowa słowotwórcza, postać fonetyczna i pierwotne znaczenie. Zapisy źródłowe pochodzą z dokumentów historycznych i rozmaitych innych źródeł — od najstarszych do współczesnych; w materiale najnowszym uwzględniono formy nazw oficjalne i używane przez ludność, a także

formy przymiotników od nazw miejscowych oraz nazwy mieszkańców (ograniczając się jednak tylko do używanych przez ludność, a zarazem ciekawszych, a pominięto utarte i ogólnopolskie, jak np. *gdański, gdańszczanie*). Rozmiary poszczególnych artykułów hasłowych są bardzo zróżnicowane (od kilkustronicowych do kilkuwierszowych), co wynika oczywiście z charakteru, wieku obiektu, a przede wszystkim z ilości materiału dokumentacyjnego i charakteru nazwy.

Kryteria wyboru i włączenia do publikacji obiektów (nazw) — poza nazwami miast — są następujące: zdecydowano się uwzględnić obiekty ważniejsze dla życia miasta oraz te, które mają ciekawsze nazwy (ciekawsze — przede wszystkim językowo). A zatem połączono w wyborze materiału dwa kryteria: historyczne i współczesne (gospodarczo-kulturowe).

W zakresie zabiegów technicznych nie udało się, niestety, uniknąć uproszczeń w fonetycznych zapisach gwarowych. Jest to nie najlepsze rozwiązanie — nawet w pracy, w której elementy gwarowe mają jedynie pomocniczy charakter — ale konieczne ze względu na popularnonaukową formę publikacji. Natomiast nie najszcześniejszym pomysłem — i chyba niepotrzebnym — było zastąpienie określeń *były pow. bytowski, drawski* określeniami *Bytowskie, Drawskie*. Nie jest to jedynie zarzut pod adresem autorów omawianej książki, ale sprawa ogólniejsza, dlatego warto poświęcić jej nieco uwagi — tym bardziej, że tekst tej recenzji będzie drukowany w takim piśmie, jakim jest „Poradnik Językowy”.

Konieczność stosowania takich zastępczych i sztucznych zabiegów językowych jest wynikiem sytuacji, jak powstała po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego Polski w 1975 r., kiedy to zaistniała potrzeba z jednej strony konfrontacji wcześniejszych i nowo powstałych jednostek administracyjnych, z drugiej strony w wielu wypadkach — głównie w działalności administracyjnej — konieczność zmian, tzn. zastępowania stanu poprzedniego aktualnym. Oczywiście łączyło się to z działalnością wydawniczo-drukarską. Jednakże przy okazji akcja ta w wielu wydawnictwach niepotrzebnie objęła w sposób zupełnie mechaniczny absolutnie wszystkie teksty. Nieporozumienie polega na tym, że nie można w wielu pracach historycznych, onomastycznych, zwłaszcza toponomastycznych, i innych językoznawczych, zwłaszcza dialektologicznych skłaniać autorów do zmian w zakresie używanych przez nich jednostek administracyjnych sprzed 1975 r. wówczas, gdy odpowiadają one okresowi przeprowadzanych badań terenowych. Należy zatem różnicować odmienne sytuacje w tekstach prac i w wypadku, gdy autor w sposób uzasadniony stosuje jednostki administracyjnego podziału sprzed 1975 r. — wystarczy przypis wyjaśniający jego postępowanie, a uniknie się sytuacji takich, w jakiej znaleźli się między innymi autorzy omawianej tu książki. Zwłaszcza, że zastąpienie nazw powiatów określeniami typu *Drawskie*, rozszerza nie uzasadnioną w języku tendencję do ich przypisywania każdej jednostce geograficznej wymiennie z formą przymiotnikową, a więc np. (*pow. drawski*), podczas gdy tradycyjnie odnosiło to się jedynie do nazw regionów lub ziem historycznych (np. *Sandomierskie, Łowickie, Krakowskie*). Szerząca się dziś tendencja włącza tu również wszystkie większe lub ważniejsze współczesne regiony, a także wszystkie województwa — jak gdyby w wyniku elipsy członu *województwo* (a zatem: *województwo warszawskie* → *warszawskie* → *Warszawskie*).

„Wstęp toponomastyczny” (s. 16-31) wprowadza czytelnika w podstawowe wiadomości z zakresu tej dziedziny wiedzy, daje zarazem krótki rys badań toponomastycznych w Polsce, wraz z podstawowymi typami opisu i klasyfikacji materiału oraz niezbędną terminologią, a także omawia podstawowe różnice między wyrazami pospolitymi i nazwami własnymi, wreszcie zmiany, jakie obserwuje się w dziejach obu tych grup nazw. Zwrócono tu również uwagę na stosunek toponomastyki do innych dziedzin językoznawstwa i do historii. Ze względu na specyficzne dzieje ziem Pomorza Gdańskiego sporo miejsca poświęcono tzw. substytucjom. Substytucja —

to podstawianie elementu własnego systemu językowego na miejsce elementu innego języka. Dzięki metodzie substytucyjnej w wielu wypadkach daje się właściwie zinterpretować formy nazw słowiańskich, które przetrwały jedynie w źródłach historycznych pisanych przez niemieckich pisarzy, a więc przeważnie w postaci zniekształconej. Omówiono tu trzy różne typy germanizacji polskich nazw geograficznych występujące w materiale z terenu Pomorza Gdańskiego, a mianowicie: czysta substytucja fonetyczna, czyli fonetyczne przyswajanie nazwy polskiej przez niemiecki system fonetyczny; substytucja fonetyczno-słowotwórcza, a więc przyswajanie rdzenia pod względem fonetycznym oraz zastępowanie polskiego elementu słowotwórczego (np. przyrostka) elementem morfologicznym niemieckim (np. członem złożeniowym, np. *-dorf*, *-feld*); czysta kalka, czyli przetłumaczenie nazwy polskiej na język niemiecki; kalka z adaptacją słowotwórczą, tzn. przetłumaczenie jednego elementu nazwy polskiej z wymianą słowotwórczą drugiego elementu; hybrydy, czyli kombinacje substytucji z kalką. Jest to bardzo ogólny schemat substytucji spotykanych w badanych materiałach — w praktyce badacz napotyka liczne trudności przy interpretacji konkretnych nazw. Istnieje także tzw. resubstytucja lub substytucja zwrotna, a więc nazwy, które przeszły proces powrotu do rodzimego systemu językowego, ale w zmienionej formie — one sprawiały autorom tej książki najwięcej trudności interpretacyjnych. Dodatkowo problemy badawcze nazewnictwa tego terenu komplikuje fakt, że obok nazw słowiańskich występują tu również nazwy niemieckie, które należy badać germanistycznie, a także nazwy pruskie, które muszą być badane bałtologicznie.

„Kilka informacji historycznych” (s. 32-34) to bardzo krótki rys — zawierający jedynie wybrane informacje: określenie różnic między statusem historycznym miasta i osady, charakterystyka ogólna miast Pomorza Gdańskiego — wyróżniająca je od innych miast polskich w dziejach.

„Podsumowanie” (s. 231-234) dotyczy tylko nazw miast (bowiem trudno formułować jakiegokolwiek uogólnienia dotyczące pozostałych nazw obiektów geograficznych, które w tej publikacji zostały przedstawione jedynie w wyborze) i jest to charakterystyka według wymienionych w części wstępnej zasad klasyfikacji nazw geograficznych (por. „Wstęp toponomastyczny”).

Na koniec raz jeszcze warto podkreślić dużą wartość omówionej książki jako lektury popularnonaukowej. Przedstawiona tu charakterystyka ma oczywiście cel wyłącznie ogólnoinformacyjny i nie wnika w szczegóły językowej analizy warsztatowej autorów.

Kwiryna Handke

DLACZEGO ŻANDARMA POLSKIEGO NAZWANO KANARKIEM?

W „Poradniku Językowym” (1978, nr 2) Zygmunt Brocki zwrócił uwagę na niewłaściwy wywód nazwy pot. *kanarek* «żołnierz żandarmerii wojskowej w Polsce przed drugą wojną światową» od rzekomo żółtego otoku czapek. Błędna etymologia występuje w wielu publikacjach, również w pracach autorów wojskowych¹. Tymczasem „barwne otoki czapek wprowadzono w naszej armii w r. 1930. Otoki czapek żandarmerii były szkarłatne (...) i barwa ta nie wyróżniała żandarmerii (...)” — prostuje Brocki (s. 72).

„W rzeczywistości pot. *kanarek* «żandarm» nie pochodzi od barwy otoku, lecz od jasnożółtej barwy wełnianych sznurów naramiennych, czyli akselbantów, noszonych przez podoficerów żandarmerii” — stwierdza autor artykułu (s. 71). „Ta bardzo charakterystyczna cecha: rzucającą się żółta barwa akselbantów, szczególnie umundurowania, którego nadto nie było u innych żołnierzy, była podstawą przeniesienia nazwy żółtoupierzzonego ptaka *kanarek* na żandarma-żołnierza żółtoustrojonego” (s. 72).

Z ustaleniem tym trudno się zgodzić. Wspomniane akselbanty obowiązywały w wojsku polskim od roku 1919, jednakże nazwa *kanarek*, oznaczająca «żandarma» powstała wcześniej, bo około r. 1917, wśród żołnierzy I Brygady Legionów: „Kanarki nie straszne, bo głupie i do I Brygady nie mają prawa” — opowiada o swoich wojennych perypetiach popularny wśród legionistów kapral Szczapa². W 1930 r. Wacław Lipiński, uczestnik walk Legionów i historyk, przy czwartym wydaniu utworu opatrzył to zdanie następującym przypisem: „Żandarmeria polowa Komendy Legionów nosiła na kołnierzach jasnożółte wyłogi. Stąd nazwa: *kanarki*. Kompetencja ich rozciągała się na wszystkie oddziały legionowe, jednak I Brygada, jak i w wielu innych wypadkach i w tym miała własną żandarmerię polową”³. Podobne wyjaśnienie dali prawie pół wieku później Jan Fryling i Konrad Libicki: „*Kanarki* — żandarmeria polowa Komendy Legionów nosiła na kołnierzach żółte wyłogi. I Brygada miała własną żandarmerię polową”⁴.

Nie od barwy sznurów naramiennych wywodzi się więc nazwa żandarma; w 1917 r. żandarmeria legionowa nie nosiła akselbantów (akselbanty — z metalowego, białomatowego sznura — przysługiwały jedynie adiutantom pułkowym, adiutantom wyższych sztabów, oficerom przydzielonym do sztabu generalnego, oficerom sztabu generalnego oraz w specjalnym wykonaniu — generałom). Poszczególne rodza-

¹ Np. L. Wojtasik podaje pod hasłem *kanarki*: „Przed 1939 r. tak nazywano żandarmerię wojskową (od kanarkowych otoków na czapkach)”. (Lesław Wojtasik: „Język żołnierski. Powstanie oraz funkcje psychiczne i psychospołeczne”, Warszawa 1960, maszynopis WAP, s. 136). Oczywiście, barwę kanarkową trudno utożsamiać ze szkarłatem.

² [Karol Krzewski-Lilienfeld] „Kaprala I Brygady Piłsudskiego Szczapy poglądy różne na rzeczy rozmaite”, Kraków 1917, s. 26. Nazwa *żandarma* nie cieszyła się uznaniem i z innych powodów: „Nienawistna dla żołnierzy jest już sama nazwa, przypominająca żandarmerię rosyjską”.

³ Karol Krzewski: „Kapral Szczapa”, Wydanie czwarte zmienione i uzupełnione z przypisami Wacława Lipińskiego, Kraków 1930, s. 112-113.

⁴ „Kapral Szczapa”, Londyn 1972, s. 60.

je broni różniły się wówczas barwami wypustek, a jasnożółte wypustki żandarmerii polowej były dla niej charakterystyczne⁵.

Potoczne *kanarek* «żandarm w przedwojennym wojsku polskim» pochodzi zatem od gw. żołn. *kanarek* «żołnierz żandarmerii polowej Komendy Legionów»; o przeniesieniu znaczenia zdecydowało podobieństwo funkcji, wzmocnione dodatkowo charakterystycznymi, „kanarkowymi” szczegółami umundurowania (tj. podobieństwem barwy), z tym, że jasnożółte wypustki zostały zastąpione takimiż sznurami naramiennymi — co w obu przypadkach wyróżniało żandarmów⁶.

Pochodzący z okresu Legionów i oznaczający przez ponad 60 lat «żandarma» (lub osobę wykonującą analogiczne czynności) jest *kanarek* jednym z najstarszych wyrazów polskiej gwary żołnierskiej, funkcjonujących współcześnie⁷. W powstałej w czasie okupacji hitlerowskiej gwarze konspiracyjno-partyzanckiej *kanarkiem* albo *kanarem* nazywano «żołnierza żandarmerii polowej AK». Jak zaświadcza Brocki, po II wojnie światowej określenie to występowało w LWP już w latach 1944-46, tzn. przed utworzeniem Wojskowej Służby Wewnętrznej (w 1957 r.)⁸.

Obecnie *kanarkami* (częściej — *kanarami*) potocznie nazywani są «żołnierze WSW pełniący służbę patrolową» («patrol WSW»), a nawet ogólnie «żołnierze z patrolu», niekoniecznie WSW, jak również zbiorowo «żołnierze WSW»⁹. Oczywiście, znaczenia te nie są dziś motywowane szczegółami umundurowania.

Nazwy «żołnierza WSW», powstałe po 1957 r. na motywie otoku czapek, okazały się nietrwałe. W 1960 r. L. Wojtasik zanotował następujące określenia: *anioł*, *białaki*, *kanarki*, *młynarze*, *osiwiałe kanarki*, *piekarz*, *pingwiny* (w znaczeniu 1. «patrol WSW»¹⁰ oraz 2. «żołnierze WSW») i *wybielona informacja*¹¹. Kania wymienia już tylko cztery z nich (*anioł*, *białaki*, *kanarki*, *pingwin*), rejestrując ponadto dwie inne nazwy nawiązujące do białej barwy otoków: *bielinek* i *motyl*¹². W tej chwili w gwarze żołnierskiej nie funkcjonują, o ile mi wiadomo, nazwy «żołnierza WSW» utworzone na motywie otoku¹³.

Mocno przestarzałe jest także użycie nazwy *kanarek*, motywowanej żółtym otokiem czapki, na oznaczenie «żołnierza 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im.

⁵ Ponadto barwa żółta była barwą oddziałów lotniczych. Do sformowania jednostek polskiego lotnictwa nie doszło (nie licząc niewielkich formacji w Rosji i Francji, działających według odmiennych zasad organizacyjnych i inaczej umundurowanych). Barwy broni występowały u oficerów m.in. jako wypustka naokoło kołnierza bluzy, jako podkład naramienników na bluzie i płaszczu, jako patki na kołnierzu płaszcza oraz jako 2 wypustki naokoło czapki.

⁶ Oznaki na kołnierzu kurtki i płaszcza, mimo że również były żółte, w okresie międzywojennym mniej rzucały się w oczy, nosiła je bowiem nie tylko żandarmeria, ale i inne formacje i służby (przede wszystkim piechota).

⁷ Ta warstwa leksykalna (tj. słownictwo powstałe przed 1918 r.) jest dziś w gwarze żołnierskiej prawie nieobecna.

⁸ W 1945 r. żandarmeria nosiła barwy kanarkowo-żółte, ale kolor żółty — w połączeniu z granatowym — wyróżniał również piechotę; barwy broni występowały na kołnierzach mundurów i płaszczy, na płaszczu w postaci dwóch pasków, natomiast na mundurze w formie dwóch trójkątów zszytych bokiem. Pasek i trójkąt dolny żandarmerii był kanarkowy, pasek i trójkąt górny — żółty (piechoty — analogicznie — granatowy i żółty).

⁹ Współczesna gwara żołnierska nie jest jednolita, stąd niekiedy znaczne różnice środowiskowe, zarówno leksykalne, jak i semantyczne.

¹⁰ O „patrolach WSW, zwanych pingwinami” wspomina Marek Sadzewicz (cyt. z książki „Rodzina Płomieńczyków”, Warszawa 1966 [w:] „Służba i drużba. Ludowe Wojsko Polskie w prozie. Antologia”, Wyboru dokonał Marian Laprus, Warszawa 1973, s. 382). Innych cytatów materiałowych nie odnalazłem.

¹¹ Op. cit., s. 122, 148. Por. także przyp. 10.

¹² Kania zaznacza, co prawda, że materiał gwarowy pochodzi z lat 1943-1973 (S. Kania: *Ze współczesnej gwary żołnierskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1975, nr 4, s. 113), nie datuje jednak poszczególnych wyrazów. Wydaje się, że omawiane gwaryzmy odnoszą się do lat sześćdziesiątych. Według moich obserwacji, nazwy te zostały już zupełnie zapomniane (nie występują przynajmniej w gwarze żołnierzy służby zasadniczej lat siedemdziesiątych).

¹³ Gwoli ścisłości muszę odnotować, że spotkałem się również z próbą wywodzenia nazwy

T. Kościuszki». Została ona zastąpiona nowszym określeniem *stoneczniki*, nawiązującym również do barwy otoku («roślina o żółtych kwiatach») ¹⁴.

Z. Brocki zastanawia się, czy pot. *kanarek* «kontroler w miejskich środkach komunikacji» pochodzi bezpośrednio od *kanarek* «przedwojenny żandarm»: „Gdyby się okazało, że jest to określenie nowe, to można wówczas przypuszczać (...), że pośrednikiem było tutaj *kanarek* «żołnierz WSW»” (s. 73). W *Słowniku gwary studenckiej*, zawierającym materiał z lat 1957-1967, znajdujemy hasła *kanar* i *kanarek* «konduktor, kontroler w tramwaju lub autobusie» (zarejestrowano je w Łodzi i w Warszawie) ¹⁵; dodam, w warszawskiej gwarze uczniowskiej nazwa ta występuje przynajmniej od początku lat sześćdziesiątych (obecnie na ogół pod postacią *kanar* lub *kanarzyca*). Prawdopodobnie więc gw. żołn. *kanarek* «żołnierz WSW» jest starsze niż pot. *kanarek* «kontroler».

Brocki podaje też za Wieczorkiewiczem określenie *kanarek* «milicjant» i w tym wypadku przypuszczając, „jeśli tylko nazwa *kanarek* «milicjant» jest młodsza od *kanarek* «żołnierz WSW»! — że pośrednikiem był *kanarek* «żołnierz WSW»” (s. 74). Wydaje się jednak, że cytowane przez Wieczorkiewicza użycie — występujące zresztą jedynie w gwarze młodocianych przestępców z warszawskich zakładów poprawczych — wywodzi się raczej z warszawskiej gwary uczniowskiej *kanarek* «kontroler» ¹⁶.

Andrzej W. Kaczorowski

kanarek «żołnierz patrolu WSW» od białego otoku czapki, barwę białą, wyróżniającą żołnierzy WSW, uważano bowiem za „kanarkową”! (notabene istnieją wcale liczne rasy kanarków biało-upierzonych...).

¹⁴ Wyraz ten rejestruje Wojtasik (1960 r.): *stoneczniki* «żołnierze 1 Dż im. T. Kościuszki» (op. cit., s. 158), natomiast brak już tego znaczenia pod hasłem *kanarek*. Wydaje się, że *stonecznikami* nazwano żołnierzy 1 WDMech po utworzeniu WSW (1957 r.), kiedy istnienie dwóch odrębnych zakresów znaczeniowych gwaryzmu *kanarek* («żołnierz WSW» oraz «żołnierz 1 WDMech») zakłócało przekaz.

¹⁵ L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias: *Słownik gwary studenckiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1974, s. 206.

¹⁶ „Gwara młodocianych przestępców z Zakładów Poprawczych (...) większość swego słownictwa zapożycza z gwary złodziejskiej (około 1/3) oraz częściowo z gwary szkolnej (...). Słownictwo to na ogół jest płynne i ruchliwe, to znaczy, że dawniejsze wyrazy szybko wychodzą z użycia, a na miejsce ich wchodzi nowe, które sprzyjają konwencjonalności i tajności tej gwary” (B. Wieczorkiewicz: „Gwara warszawska dawniej i dziś”, Wydanie trzecie zmienione i rozszerzone, Warszawa 1974, s. 453-454).

II OGÓLNOPOLSKIE STUDENCKIE SYMPOZJUM SOCJOLINGWISTYCZNE (SOSNOWIEC, 10-12.IV.1978)

W dniach 10-12 kwietnia 1978 r. w Sosnowcu odbyło się drugie studenckie sympozjum socjolingwistyczne na temat „Język i społeczeństwo”. W sympozjum wzięli udział przedstawiciele ośmiu ośrodków akademickich.

Referaty skupiały się wokół kilku problemów socjolingwistyki. Jednym z nich było zagadnienie zależności zróżnicowania językowego od parametrów socjologicznych (pochodzenia społecznego, wykształcenia, wykonywanego zawodu itd.).

Na szczególną uwagę zasługiwał tu referat Krystyny Tęczar (UJ) pt. *Adaptacja językowa w środowisku wielkomiejskim na przykładzie Nowej Huty*. Autorka podjęła ambitną próbę zbadania zmian kodów językowych w zależności od wykształcenia informatorów, a przede wszystkim od sytuacji badawczej. W sytuacji nieoficjalnej, w rozmowie z osobami znajomymi od wielu lat, informatorzy posługiwali się językiem z licznymi pozostałościami rodzimych systemów gwarowych. W sytuacji oficjalnej informatorzy starali się używać kodu zbliżonego do wzorca języka literackiego.

Problem zróżnicowania językowego środowiska małomiasteczkowego analizowała B. Bilka (UJ) w referacie pt. *Język mówiony Nowego Żmigrodu na tle okolicznych gwar*. Autorka starała się odpowiedzieć na pytanie: w jakiej opozycji pozostaje język Nowego Żmigrodu do gwar okolicznych wsi. Referentka wykazała, że mowa mieszkańców tego miasteczka jest zróżnicowana wewnętrznie, na co wpływa nie tylko pochodzenie społeczne i wykształcenie, ale także rodzaj kontaktu językowego. Polszczyzna Nowego Żmigrodu różni się od okolicznych gwar, gdyż unika się w niej najbardziej rażących cech gwarowych, np. mazurzenia i labializacji.

Referat Z. Ceglarskiego, P. Helca, W. Ponichtera (UMK) poświęcony był zagadnieniu zależności stopnia przyswojenia systemu języka literackiego od pochodzenia społecznego. Błędy leksykalne w odpowiedziach uczniów pierwszych klas zasadniczych szkół zawodowych mają częściowo podłoże gwarowe. Niski stopień opanowania słownictwa naukowego z zakresu szkoły podstawowej jest przyczyną błędów fonetycznych, występowania form hiperpoprawnych, kontaminacji, adideacji (np. *eksport* «ekspert», *sonet* «sonata»).

Kilka referatów dotyczyło słownictwa grup środowiskowych i zawodowych. W. Chremplewski i J. Romaniuk (UG) przedstawili próbę klasyfikacji nowego polskiego słownictwa sportowego. Materiał zebrany z czasopism zawierał jednak nie tylko najnowsze słownictwo sportowe, lecz także terminy od dawna funkcjonujące w języku ogólnym. W zgromadzonym materiale referenci wyodrębnili neologizmy słowotwórcze, neosemantyzmy, zapożyczenia, nie wskazali jednak na tendencje rozwojowe polskiego słownictwa sportowego.

Kierunki zmian słownictwa koronkarskiego (na przykładzie materiału z Konia-kowa) przedstawił E. Mosler (WSP Opole). Zmiany te spowodowane są wpływem czynników pozajęzykowych (kontakty z nabywcami, głównie z Cepelii) i polegają na zastępowaniu terminów gwarowych ich znaczeniowymi odpowiednikami z języka literackiego.

Interesujący pod względem materiałowym był referat M. Dziejic (WSP Zielona

Góra) pt. *Gwara żołnierska na przykładzie języka żołnierzy jednostki w Żaganii*. Autorka sklasyfikowała zgromadzone słownictwo według grup znaczeniowych. Warto byłoby sprawdzić, czy wyrazy takie, jak *ogon* «młody żołnierz», *pudło* «czołg», *wyciory* «czołgiści» i inne są wspólne dla całego środowiska żołnierskiego, czy też zakres ich występowania ogranicza się do jednej jednostki.

I. Jurjewicz (WSP Zielona Góra) przedstawiła klasyfikację genetyczną pseudonimów przestępców, ujmując je w następujące grupy: a) pochodzące od apelatywów (np. *Cytryna*, *Pomidor*), b) od nazw własnych (np. *Cybulski*, *Witalski* — nie są to nazwiska przestępców); do trzeciej grupy referentka zaliczyła dwuczłonowe pseudonimy typu *Kaczor Donald*, *Tomcio Paluch*, w których, zdaniem autorki, jeden człon jest genetycznie nazwą własną, a drugi nazwą odapelatywną.

A. Matysiakiewicz (UŚ) w referacie pt. *Polska terminologia taternicka* na podstawie materiału zebranego z podręczników i czasopism fachowych, przedstawiła kręgi tematyczne słownictwa taterników (określenia ludzi, nazwy sprzętu, nazwy warunków atmosferycznych). Referentka sklasyfikowała zgromadzony materiał, opierając się na schemacie W. Lubasia dotyczącym trzech typów kontaktu językowego: ogólnego, lokalnego, indywidualnego.

B. Piątek (UŚ) przedstawiła referat pt. *Nawyki językowe nauczycieli w sytuacji lekcyjnej wynikające ze specyfiki zawodowej*. Podstawę materiałową referatu stanowiły nagrania lekcji i rozmów z nauczycielami. Autorka wykazała wpływ sytuacji lekcyjnej na język nauczycieli. Stwierdziła, że język nauczycieli nie spełnia wymogów poprawności (duża liczba zbędnych powtórzeń, nadużywania spójników).

Referaty: D. Tarki (UBP) pt. *Szablon stylistyczny podań* i D. Browarskiej (UŚ) pt. *Styl podań* ukazały zależność stylu tego typu wypowiedzi od czynników pozajęzykowych (głównie od wykształcenia i przynależności do określonej grupy zawodowej).

J. Pawłowska (UŚ) w referacie pt. *Gwaryzmy w języku potocznym Śląska i Zagłębia* przedstawiła zróżnicowanie terytorialne i socjalne występowania cech gwarowych. Najliczniejszą grupę stanowiły gwarowe cechy fonetyczne i fleksyjne.

Dwa kolejne referaty były poświęcone językowi dzieci. E. Stencel (UBB) w referacie pt. *Neologizmy w mowie dziecka* wykazała zależność dziecięcych neologizmów od typów słowotwórczych polszczyzny ogólnej. Najbardziej produktywne w mowie dzieci są sufiksy *-acz* (np. *zaświecacz*), *-enie* (np. *brudnienie*), *-ka* (np. *bratka* «siostra»).

E. Chabros (UG) w referacie pt. *Z badań nad językiem dzieci trzyletnich z domu dziecka i z przedszkola* wskazała na zróżnicowanie językowe tych dwóch grup dzieci. Zwracają uwagę bardzo proste, jednowyrazowe lub dwuwyrazowe wypowiedzi wychowanków domu dziecka.

J. Małysz (UŚ) omówiła socjalne motywacje wyboru imion w latach 1960-1961. Najistotniejszymi motywami są: względy estetyczne (brzmienie, często niepolskie, np. *Violetta*, *Izabela*, *Joanna*), możliwość tworzenia ładnych spieszczeń, rzadkość występowania imienia, tradycja rodzinna, moda na imiona „filmowe”, „telewizyjne”. Nie wszystkie powyższe czynniki w równym stopniu decydują o wyborze imienia w różnych grupach społecznych; np. rolnicy nadają imiona mające „nobiletować” ich dzieci.

J. Siedlar i S. Milewski (UG) w referacie pt. *Fonemy (r) i (ł) we współczesnej polszczyźnie mówionej* zwrócili uwagę na środowiskowe uwarunkowania występowania *r* języczkowego oraz *ł* przedniojęzykowieżbowego.

Symposium zorganizowane przez Koło Naukowe Językoznawców Uniwersytetu Śląskiego pozwoliło wymienić doświadczenia z zakresu badań socjolingwistycznych. Postanowiono, że symposium socjolingwistyczne odbędzie się również w roku przyszłym.

SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ PT.
„JĘZYK A SPOŁECZEŃSTWO”
(KOZUBNIK, 11-13.IV.1978)

W dniach 11-13.IV.br. w Kozubniku odbyła się konferencja naukowa na temat „Język a społeczeństwo”, której organizatorami były Instytut Języka Polskiego i Instytut Filologii Obcych Uniwersytetu Śląskiego. Referaty wygłoszone podczas sesji dotyczyły zarówno problemów teoretycznych wiążących się z zagadnieniem socjologicznych uwarunkowań zjawisk językowych, jak i wykorzystania metod socjolingwistycznych w analizach materiału językowego.

Prof. dr K. Polański w referacie pt. *Socjolingwistyka jako teoria użycia języka* na tle dotychczasowych celów opisu języka w teorii strukturalizmu i klasycznych wersjach gramatyki generatywnej przedstawił socjolingwistykę jako metodę, która powinna się zająć wszechstronnym badaniem użycia języka. Wynika stąd konieczność badania wypowiedzi w kontekście, czyli konieczność badania aktów mownych. Socjolingwistyka byłaby zatem jedną z teorii użycia języka (z dwoma aspektami: kompetencji i wykonania) oddzieloną od teorii gramatyki ograniczonej do samego systemu (także z dwoma aspektami: langue i kompetencja).

Ciekawą dyskusję wywołało zagadnienie wspomnianej dychotomii w socjolingwistyce. Doc. dr hab. H. Wróbel zaproponował rozbitcie performancji na schematyczną (stereotypową) i indywidualną.

Prof. I. Lutterer (Praga) przedstawił referat pt. *Toponymie Čech — zrcadlo české narodni povahy?* — na przykładzie czeskich złożonych nazw miejscowych (typ *Podiebrady, Kozojedy*) starał się ukazać odzwierciedlenie pewnych właściwości społeczności językowej mówiącej danym językiem w formach językowych tego typu.

Prof. dr W. Lubaś w referacie pt. *Wariantywność społeczna w języku* dał próbę zdefiniowania pojęcia „społeczny wariant językowy” nie zajmując się zagadnieniem typologii tych jednostek. Ujęcia teoretyczne dotyczyły wyłącznie polszczyzny współczesnej, co wiąże się ze zmiennością wyznaczników (historycznych, ustrojowych, geograficznych), w jakich rozwija się język. Podejmując to zagadnienie autor ustosunkował się do dotychczasowych ustaleń terminologicznych, włączając w zakres zainteresowań językoznawstwa zarówno tautonomiczne, jak i heteronomiczne czynniki wariantywności: warianty tautonomiczne nazywa wariantami językowymi, heteronomiczne — społecznymi wariantami językowymi. Autor wskazał na elementy, które na gruncie polskim dają rozróżnienie wariantywności. Są to cechy nadawcy i odbiorcy (płeć, wiek, pochodzenie, wykształcenie, narodowość, region, typ środowiska, etniczność plemienna) oraz za R. Jakobsonem kontakt, typ kodu, komunikat i kontekst. Za językowe warianty społeczne zostały uznane dialektyzmy, ponieważ ich wyróżnienie opiera się na zasadach typu socjologicznego. Natomiast pojęcie odmiany stylowej nie jest utożsamiane z pojęciem językowego wariantu społecznego.

Dr J. Ożdżyński zajął się wariantywnością językową w referacie pt. *Funkcjonalne warianty wypowiedzi w środowisku sportowym*. Założeniem przyjętym w referacie jest badanie wypowiedzi w środowisku sportowym ze względu na sytuację komunikatywną jednostki tworzącej komunikat i odbiorcy komunikatu z uwzględnieniem realiów tła pragmatycznego towarzyszącego mówieniu. Autor wskazał na szereg typowych w badanym środowisku sytuacji komunikatywnych uwzględniając czynniki modyfikujące charakter środowiskowych komunikatów: rodzaj kodu, typ kontaktu, zdolność do wzajemnej wymiany, regularność sprzężenia zwrotnego, środek przekazu, możliwość spowodowania reakcji słownej bądź kinetycznej słuchacza, układ ról dramatycznych, ranga rozmowy, układ ról społecznych. Dalszą klasyfikację

wariantów środowiskowych oparł autor na skrzyżowaniu kilku kryteriów: sytuacyjnego, stratyfikacyjnego, sterminologizowania oraz nasycenia elementami ekspresywno-emocjonalnymi.

Prof. dr H. Kurkowska wygłosiła referat pt. *Z badań nad językiem warszawskiej inteligencji humanistycznej*. Opracowanie dotyczyło tekstów mówionych, dialogowo-dyskusyjnych inteligencji warszawskiej. W proponowanej definicji tej grupy społecznej autorka podkreśliła zwłaszcza jej rolę w świadomym rozwoju języka i tworzeniu go jako narzędzia poznawania świata. Tłem porównawczym był materiał składniowy i leksykalny uzyskany z wywiadów przeprowadzonych w środowisku inteligencji technicznej. Analiza materiału wykazała istnienie cech charakterystycznych dla sprawności językowej humanistycznych inteligentów, np. nasycenie języka słownictwem obcym, głównie zachodnim, wielotorowość wypowiedzi (współbieżność w tekście informacji o rzeczywistości podawanej w języku przedmiotowym, informacji o stosunku nadawcy do sposobu ujęcia treści i do formy językowej), skłonność do stylizacji językowej.

Mgr J. Fabisiak w swym komunikacie pt. *Z badań nad wymową warszawskiej inteligencji pochodzenia chłopskiego* przedstawiła cechy fonetyczne występujące w wymowie inteligencji warszawskiej pochodzenia chłopskiego niezgodne z obowiązującą normą ogólnopolską. Próbowwała także wskazać czynniki socjologiczne decydujące o szybkości eliminowania tych cech z języka inteligencji.

Komunikat stał się inspiracją do dyskusji na temat interferencji językowej. Przedstawiono dwie możliwości rozumienia tego pojęcia: interferencja rozumiana jako oddziaływanie na siebie dwu języków o odmiennych strukturach, dwu gwar a także gwar i języka literackiego (doc. dr B. Dunaj) oraz przyjmowanie tego terminu jedynie na określenie stosunków zachodzących między różnymi językami przy równoczesnym uznaniu stosunków wewnątrz danego języka za formy wariantywne (prof. dr W. Lubaś).

Mgr R. Wyborski w referacie pt. *Składnia przekazu wizualnego a składnia języka naturalnego na przykładzie najnowszych metod nauczania języka francuskiego* dokonał szczegółowego opisu funkcji przekazu wizualnego, wskazał na jego paralelność z tekstami języka naturalnego. Przedstawił także klasyfikację komunikatów wizualnych w kilku metodach nauczania języka francuskiego ze względu na hipotetyczną możliwość lub niemożliwość ich segmentacji.

Referat prof. dr T. Skubalanki i dr St. Grabiasa pt. *Společne uwarunkowania stylów języka* był w założeniu odpowiedzią na pytania stylistyki społecznej: 1) do jakiego stopnia wielkie style funkcjonalne polszczyzny są uwarunkowane społecznie? 2) w jaki sposób rozwarstwienie społeczne danej populacji wpływa na stylistyczne rozwarstwienie języka? 3) w jaki sposób wpływ ten zaznacza się na różnych poziomach struktury języka? Autorzy wysunęli tezę, że istnienie stylu nie musi się obligatoryjnie wiązać ani ze strukturą społeczeństwa, posługującego się określonym językiem, ani sytuacjami, w jakich zachodzą akty komunikacyjne. Na gruncie socjolingwistyki rozumienie stylu wbudowane jest w system pojęć ustalających przedmiot i zakres badań tej dyscypliny, która szuka społecznych praw rządzących sposobami użycia języka. Styl jest więc według autorów referatu wytworem językowej działalności człowieka, kształtującym się na płaszczyźnie pragmatyki języka, będącym strukturą językową powstającą w pewien sposób wtórnie w stosunku do systemu a autonomicznie w stosunku do korpusu tekstów danego języka.

W referacie pt. *Próba typologii współzależności zachodzących między językiem a społeczeństwem przedstawiona na przykładzie współczesnego języka niemieckiego* dr W. Kaniuka stosując metody socjolingwistyczne wykazał różnicowanie wspólnoty niemieckojęzycznej. Wprowadził pojęcie odmian państwowych współczesnego języka niemieckiego (nie pokrywające się z pojęciem odmian narodowych), wyróżniając za-

chodnioniemiecką, wschodnioniemiecką, austriacką i szwajcarską oraz wskazując na charakterystyczne cechy tych odmian występujące we wszystkich podsystemach współczesnego języka niemieckiego.

Założenia i cele językoznawstwa normatywnego oraz socjolingwistyki i związki między nimi zachodzące były przedmiotem rozważań dra F. Nieckuli (*Językoznawstwo normatywne a socjolingwistyka*). Związki te są wielorakie: językoznawstwo normatywne interesuje się głównie społecznym użyciem języka, zmierza do modelowania tego użycia, stara się sterować społeczną komunikacją językową, celowość działań normatywnych znajduje uzasadnienie w potrzebach społecznych. Kodyfikując normę językoznawstwo powinno zatem uwzględnić społeczne prawidłowości w języku etnicznym.

Dr J. Dąbrowska analizując kalki językowe (*Kalki językowe jako zjawisko socjolingwistyczne*) postulowała ich badanie z trzech punktów widzenia: systemu języka, psycholingwistyki, socjolingwistyki. Przedmiotem badań były kalki składniowe jako szczególnie przypadek struktury zdaniowej, zajmujący w podsystemie składni miejsce pośrednie między zdaniem a ustalonym, utartym zwrotem, w podsystemie leksykalnym miejsce zbliżone do wyrazu. Kalki językowe wykazują pewne prawidłowości socjolingwistyczne, a mianowicie: 1) powiązanie z grupą etniczną, 2) brak zależności od wykształcenia, 3) zależność od środowiska językowego, w którym stale przebywa mówiący.

Dr M. Kielar zajęła się zagadnieniem *Indywidualizacji i typizacji języka w ontogenezie*. Autorka wskazała na istnienie dwóch tendencji w procesie opanowywania języka przez dziecko: dążenie do zwiększenia komunikatywności wypowiedzi oraz indywidualizacja wypowiedzi. Obydwa procesy pozostają w różnych relacjach w poszczególnych okresach ontogenezy. I tak na średni wiek szkolny (12—15 lat) przypada rozkwit indywidualizacji wypowiedzi. Proces typizacji zaznacza się już w młodszym wieku szkolnym, ale wyraźnie doskonalą się i utrwała w okresie młodości.

Dr B. Rocławski (*Z zagadnień psycho- i socjofonetyki*) ukazał wybrane zagadnienia fonetyczne uwarunkowane psychicznie i socjalnie. Przedmiotem obserwacji była świadomość językowa i stosunek do pewnych zjawisk językowych. Posługując się ankietą, autor badał m.in. stopień uświadomienia zróżnicowania wymowy Polaków mówiących tzw. językiem ogólnopolskim, stopień uświadomienia różnic w wymowie poszczególnych głosek, stosunek użytkowników języka do niektórych głosek występujących w wymowie pewnych osób, stosunek różnych pokoleń i środowisk do tzw. *ł* scenicznego i *r* języczkowego itp. Zebrane wyniki mogą służyć jako materiał pomocniczy w pracach nad reformą polskiej ortofonii i ortografii.

Frazeologia gwar środowiskowych w Szczecinie stała się tematem rozważań doc. dr hab. J. Węgier. Autorka zwróciła uwagę na odmienną genezę gwar środowiskowych w Szczecinie. Brak gwary miejskiej i jednolitego podłoża gwarowego w okolicach Szczecina nie pozwala na przyjęcie sugestii teoretyków zagadnienia przyczyny powstania gwar środowiskowych (Z. Klemensiewicza, St. Urbańczyka, B. Wieczorkiewicza). Tworzywem języka środowiskowego jest na badanym terenie ogólnopolski język potoczny mówiony oraz zapożyczenia z gwar miejskich innych miast. Znaczną dezintegrację języka miejskiego Szczecina na gwary środowiskowe tłumaczy się rekompensatą za brak regionalizmów.

Doc. dr hab. M. Zarębina oraz mgr M. Rachwałowa przedstawiły referat pt. *Zapożyczenia w polszczyźnie pisanej*. Zagadnienie tytułowe autorki potraktowały statystycznie, rozważając udział zapożyczeń we współczesnej polszczyźnie pisanej, w stosunku do określonej ilości homogenicznego tekstu i jego słownika. Jako tło porównawcze do danych statystycznych charakteryzujących odmianę pisaną posłużyły dane dla innych odmian: mówionej ogólnej i gwarowej, regionalnej. Podana przez referentki definicja wyrazu zapożyczonego (wyraz zapożyczony to wyraz od-

czuwany jako obcy, a nie każdy etymologicznie obcy) wywołała dyskusję. Wskazano na konieczność ustalenia formalnych wyznaczników obcości (prof. dr W. Lubaś), kwestionując kryterium intuicyjne (prof. dr H. Kurkowska, dr F. Nieckula, dr B. Ročławski).

Charakterystykę gwary szoferskiej dał w swym referacie doc. dr hab. S. Kania (*O polskiej gwarze szoferskiej*). Materiał językowy (ograniczony głównie do słownictwa i frazeologii) przedstawiono w grupach semantycznych. W słownictwie znaczną część stanowią profesjonalizmy, tj. wyrazy i związki wyrazowe odnoszące się do przedmiotów i czynności zawodowych. W dyskusji wskazano na konieczność (w badaniach gwar środowiskowych) odgraniczania rzeczywiście trwałych frazeologizmów od doraźnych żartów słownych (prof. dr H. Kurkowska, dr B. Ročławski).

Przedmiotem rozważań dra J. Bralczyka był kształt językowy i sposób funkcjonowania tekstów propagandowych — tytułów artykułów w prasie codziennej (*Stosunki międzynarodowe i ich odzwierciedlenie w języku polityki*). Wiadomość prasowa nie jest tylko rzeczową informacją, zawsze zawiera elementy oceny, pozwalającej rozpoznać typ i stopień solidarności z opisywanym działaniem czy z podmiotem działającym, a z drugiej strony może sugerować solidarność. Funkcja ekspresywna łączy się tu ściśle z funkcją impresywną.

Mgr J. Banach przedstawił referat pt. *Obrazy tekstów w procesie komunikowania typu face to face*. Podjął w nim problem praktycznego wykorzystania w analizie procesów tekstotwórczych pojęcia obraz tekstu sformułowanego i zdefiniowanego przez A. Berezę. Korzystając z ustaleń Berezy, autor zaproponował ogólny model komunikowania typu *face to face*, model ten zawiera blok interakcyjny zwany komunikowaniem intrapersonalnym, który jest organiczną częścią komunikowania interpersonalnego.

Konferencja wykazała wielkie zainteresowanie językoznawców różnymi aspektami zagadnień socjolingwistyki. Interesująca problematyka zachęca do dalszych poszukiwań, zwłaszcza że wiele spraw czeka na opracowanie i usystematyzowanie.

Aldona Furgalska, Renarda Lebda

O wyrażeniach typu *produkcja zwierzęca, producent pomidorów*

Dobór właściwych środków językowych służących do wyrażania określonej myśli musi być zawsze poprzedzony świadomą oceną funkcji i zakresu znaczeniowego wyrazów i form wyrazowych będących do dyspozycji mówiącego. Przekroczenie zakresu znaczeniowego wyrazu, mówiąc inaczej niewłaściwe jego użycie jest naruszeniem normy językowej. O jednym z takich zjawisk pisze pani Marianna Mańko zamieszkała w Wołowie przy ul. Tadeusza Kościuszki 27 m. 4. Korespondentka pisze: „Uprzejmię proszę o odpowiedź, czy poprawne są następujące wyrażenia: *produkcja węgla, zboża, mleka, mięsa; produkcja roślina, produkcja zwierzęca; producent pomidorów, jaj, cieląt* itd. Uważam, że wyrażenia te są niepoprawne. One mnie rażą, irytują. Przez produkcję rozumiem wytwarzanie dóbr materialnych przy pomocy narzędzi pracy, maszyn w warsztacie lub fabryce. Nie mogę zaakceptować tego typu wyrażen w odniesieniu do tworów przyrody. W ostatnich latach z wielką pewnością wszechmocy ludzkiej szafuje się słowami *produkcja, producent*, gdy jest mowa o owocach pracy zootechnicznej i agrotechnicznej. Wystarczy mały kaprys przyrody i człowiek — dumny producent kurcząt lub pomidorów ponosi sromotną klęskę. Nasuwa się logiczny wniosek: nie może się zwać producentem ktoś, kto uzależniony jest od praw i sił przyrody, której tajemnic całkowicie nie zgłębił i bez której samodzielnie tworzyć nie może. Tylko współpracując z nią może hodować trzodę chlewną i uprawiać pszenicę. Niemal całe nasze słownictwo nagina się obecnie do frazeologii technicznej”.

Tyle autorka listu. Przyjrzyjmy się więc bliżej zakresowi znaczeniowemu wyrazu *produkcja*. Wyraz ten we współczesnym języku polskim ma cztery znaczenia. Oznacza on: 1) celową działalność ludzką przystosowującą zasoby i siły przyrody do wytwarzania dóbr materialnych; proces wytwarzania czego dla potrzeb człowieka; 2) ogół tego, co zostało wytworzone; dobra materialne, produkty, wyroby; 3) występ artystyczny, popis, np. *produkcje taneczne*; 4) ogół dzieł literatury, sztuki, utworów muzycznych pewnego okresu lub środowiska. Słowacki w listach do matki pisał: *Po całych rankach teraz pracuję nad moją nową produkcją literacką* (SJP VII, 14). Ponadto w terminologii prawniczej wyraz ten oznaczał wniosek o sporządzenie proporcjonalnego podziału majątku i o uwzględnienie tego w aktach hipotecznych.

Dla naszych rozważań najważniejsze są dwa pierwsze znaczenia. Chodzi o celową działalność ludzką przystosowującą zasoby i siły przyrody do

wytwarzania dóbr materialnych oraz ogół tego, co zostało wytworzone, czyli dobra materialne, produkty, wyroby. Tego rodzaju różnicowanie znaczeniowe polegające na tym, że ten sam wyraz oznacza czynność i wynik tej czynności występuje w języku polskim dość często. Z takim różnicowaniem mamy do czynienia np. w wyrazach: *wypiek*, *wyrób*, *połączenie*, *powtórzenie*, *obliczenia*, *siedzenie*, *podwyższenie*, *opakowanie*, *organizacja*, *nauka* itd. Czynność jest zawsze pojęciem abstrakcyjnym. Możemy więc powiedzieć, że obserwujemy tu proces konkretyzacji znaczeniowej wyrazów. Jest to prawidłowość występująca nie tylko w języku polskim.

Wyraz *produkcja* pochodzi od wyrazu łacińskiego *productio*, dop. *productionis* oznaczającego rozciąganie, wytwarzanie. Od XVII wieku oznacza on w języku polskim nie tylko wytwarzanie dóbr materialnych w warsztatach i fabrykach, lecz także hodowlę i uprawę. W *Słowniku Lindego* są następujące cytaty: *Produkty ziemi, owoce, pożytki, urodzaje* oraz *Najcenniejszym kraju polskiego produktem jest wszelkiego gatunku zboże* (IV, 476).

W *Słowniku warszawskim* definicja pierwszego, podstawowego znaczenia brzmi: „produkowanie, wytwórczość, hodowla, uprawa” (IV, 1007). Jest rzeczą znamioną, że słownik ten daje dwa przykłady ilustrujące jedynie następujące połączenia: *produkcja buraków* i *produkcja zboża*. Brak natomiast w tym słowniku takich typowych połączeń, jak *produkcja stali*, *produkcja artykułów przemysłowych*, *produkcja cukru*.

Wyrażenia *produkcja roślinna*, *produkcja zwierzęca* są dziś używane bardzo często. Są to wyrażenia poprawne. Wprawdzie rola człowieka w procesie produkcji artykułów przemysłowych jest inna niż w procesie produkcji roślinnej lub zwierzęcej, to jednak w obu wypadkach istnieje zasadnicza tożsamość znaczeniowa: chodzi mianowicie o taką działalność człowieka, która przysparza artykułów przemysłowych lub surowców na artykuły spożywcze.

Wymienione tu przesunięcie znaczeniowe wyrazu *produkcja* jest mniej zaskakujące niż te przesunięcia, które doprowadziły do powstania dwóch dalszych znaczeń, a mianowicie 1) «występu artystycznego, popisu» oraz 2) «ogółu dzieł literatury, sztuki, utworów muzycznych». Tu mamy już do czynienia nie z wyrobem będącym wynikiem współdziałania człowieka i urządzeń technicznych, lecz z przejawem działalności artystyczno-intelektualnej człowieka. Jest to działalność zupełnie innego rodzaju. Z tymi znaczeniami jesteśmy już oswojeni, one nas nie rażą. Mówimy o *produkcji literackiej*, *muzycznej*, *cyrkowej*, *artystycznej*, a w ostatnich latach także o *produkcji naukowej*, przez co rozumiemy «ogół opublikowanych prac naukowych». W środowiskach naukowych mówi się też o *przekazaniu książki do produkcji*, tzn. o przekazaniu książki do druku. Jest to nowy zakres użycia wyrazu *produkcja*. Tłumaczy się to prawdopodobnie tym, że użycie tego wyrazu ma zaakcentować bezpośrednią użyteczność społeczną środowisk naukowych.

Przed kilkoma laty w Warszawie na Nowym Świecie widziałem w oknie kwiaciarni napis: *Kwiaty produkcji PGR*. Napis ten uderzył mnie brakiem właściwego zestrojenia znaczeniowego wyrazów. Mówimy *produkować maszyny, obuwie, samochody*, ale nie mówimy *produkować kwiaty* czy *produkować trzodę chlewną*. To byłoby ujęcie zbyt techniczne, pomijające organiczny charakter wymienionych pojęć. Możemy mówić o *produkcji mięsa* lub *zboża*, gdyż są to nazwy nie żywych organizmów, lecz surowców służących do dalszego przerobu na artykuły spożywcze. Ale granica znaczeniowa nie jest tu ostra. Wyrażenia typu *produkować mleko* oznaczają nie czynność wykonywaną przez człowieka, lecz powodowanie przez niego tej czynności. Jest to różnica dość istotna. Z drugiej jednak strony jeżeli mówimy o *produkcji samochodów, mebli, obuwia, zboża, mięsa, mleka* itd., to traktujemy wszystkie wymienione artykuły w jednolity sposób. Takie ujęcie terminologiczne we współczesnym języku polskim zawdzięczamy ekonomistom, od których omawiane wyrażenia przeszły do stylu oficjalno-urzędowego, a stąd poprzez prasę i środki masowego przekazu do języka codziennego. Przed użyciem czasownika *produkować* w znaczeniu «uprawiać, hodować» przestrzega *Słownik poprawnej polszczyzny* (PWN, Warszawa 1973, s. 570). Rzeczywiście w swobodnej, naturalnej rozmowie takich połączeń nie użyjemy, ale w stylu naukowym i oficjalno-urzędowym trudno uważać je za błąd. Jest to przejaw wpływu nauki i techniki na nasze życie codzienne odzwierciedlające się w języku. Zauważyła to słusznie pani Marianna Mańko w liście cytowanym na wstępie, podkreślając coraz większy udział prac zootechnicznych i agrotechnicznych w naszym rolnictwie.

Jedynie określenie *produkcja węgla* nie zasługuje na aprobatę. *Węgiel wydobywamy*, a produkujemy z niego artykuły węgl pochodne.

M.S.

**ZAWIADAMIAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW,
ŻE TELEFONICZNE PORADNIE JEZYKOWE SĄ CZYNNE
W NASTĘPUJĄCYCH MIASTACH:**

Warszawa, tel. 26-60-67, codziennie, godz. 10-14
Instytut Języka Polskiego UW, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28
00-927/1 Warszawa

Kraków, tel. 205-54, codziennie, godz. 9-14
Instytut Filologii Polskiej UJ, ul. Gołębia 20
31-007 Kraków

Gdańsk, tel. 41-15-15, codziennie, godz. 13-15
Zakład Języka Polskiego UG, ul. Wita Stwosza 55
80-308 Gdańsk

Poznań, tel. 511-91 w. 78, pon. 12-14, cz. 10-12, wt. 14-15
Instytut Filologii Polskiej UAM, ul. Marchlewskiego 126b
61-864 Poznań

Sosnowiec, tel. 66-20-48, codziennie, godz. 10-12
Instytut Języka Polskiego UŚ, ul. Bieruta 6
41-200 Sosnowiec

Wrocław, tel. 44-25-26, codziennie, godz. 13-15
Instytut Filologii Polskiej UWr, pl. Nankiera 15
50-140 Wrocław

Szczecin, tel. 887-81, poniedz., środa, piątek godz. 11-12
Zakład Filologii Polskiej WSP, ul. Tarczyńskiego 1
70-387 Szczecin

Słupsk, tel. 72-91 w. 47, pon., środa, godz. 12-14
Zakład Filologii Polskiej WSP, ul. Arciszewskiego 22a
76-200 Słupsk

Bydgoszcz, tel. 22-20-00 w. 4, 22-20-09 w. 4, codziennie, godz. 8-15
Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, ul. Jezuicka 4
82-102 Bydgoszcz

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.